NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU.
WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 318 (1431) — Rok 54 | WARSZAWA, PIĄTEK 19 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Do Kongresu pozostało 20 dni

Załogi fabryczne wypełniają zobowiązania przedkongresowe

W dniu 16 bm. wykonała roczny plan produkcji załoga **Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr 7,** wytwarzając w ciągu bież. roku ok. 1.949 ton przędzy.

Załoga największego w Polsce zakładu hutniczego, **huty „Pokój"** wykonała w dniu 17 bm. na 5 dni przed przewidzianym uchwałą terminem roczny plan produkcji, wartości 340.429.900 złotych z roku 1937.

Robotnicy Państwowych Zakładów Konfekcyjnych w Szczecinie, realizując uchwały powzięte w dniu 30 października, do dnia 15 bm. wykonali z nadwyżką plan rocznej produkcji.

Załogi sześciu fabryk wchodzących w skład **Myszkowskich Zakładów Papierniczych** wykonały w dniu 11 listopada br. roczny państwowy plan produkcj za 1948 rok.

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 9 w Zgierzu, jako siódma z kolei w przemyśle wełnianym, wykonała swój roczny plan produkcji w dniu 13 bm.

Załoga Fabryki Celulozy i Papieru w Kluczach melduje, że w dniu 13 bm. o godzinie 9.20 wykonała roczny plan produkcji papieru w 100 procentach.

Załoga Państwowej Fabryki Związków Azotowych wykonała dnia 14 bm. roczny plan produkcji azotniaku.

Załoga Państwowego Przemysłu Wełnianego nr 33 w Łodzi, wykonała jako ósma spośród 29 kombinatów wełnianych plan w dniu 12 bm.

W kombinatach jedwabniczych załoga **PZPJG — Łódź Północ,** wykonała roczny plan produkcji w dniu 11 bm. a **załoga PZPJG nr 1** w dniu 10 bm. to jest na 5 dni przed terminem.

Następujące zakłady łódzkie po wykonaniu zobowiązań przekraczają w dużym stopniu plany dziennej produkcji: **Zakłady Wełniane nr 3, PZPW nr 2, nr 4, nr 5, nr 6, nr 37, PZPB nr 3, PZJPG nr 8, PZPJG Łódź — Południe. Poza tym: Wytwórnia Bielizny Dzianej (dawniej Schonborn), Zakłady Dziewiarskie im. M. Kasprzaka i PZPB w Pabianicach.**

Zespół pracowników Dolnośląskiej Dyrekcji Polskiego Radia, wykonał przedterminowo, w ramach przyjętych zobowiązań roczny plan radiofonizacji województwa dolnośląskiego.

Personel poznańskiego Powsz. Domu Towarowego uchwalił w miesiącu listopadzie obsłużyć dodatkowo 1 tys. talonów wydanych przez OKZZ i wykonać plan roczny do 1 stycznia 1949 r. w 130 proc.

Biuro Sprzedaży Maszyn Elektrycznych Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego wykonało roczny plan sprzedaży w dniu 13 bm.

Robotnicy drogowi i chłopi odpowiadają na apel Zabrza

Na apel górników kopalni Zabrze-Wschód odpowiedzieli chłopi, zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Drogowcy z pow. nowogardzkiego na Pomorzu Zach. uchwalili zamiast na 1 stycznia 1949 r., ukończyć już 15 grudnia br. nawierzchnię asfaltową na autostradzie łączącej Gdańsk ze Szczecinem. Ponadto robotnicy postanowili wykonać 6 i pół km drogi ponad plan na trasie Kamień — Nowogard.

Pracownicy Powiatowego Zarządu Drogowego w Kutnie postanowili wykonać roczny plan robót do dnia 8 grudnia br.

Drogowcy pow. gliwickiego postanowili pracować bezpłatnie we wtorki i czwartki o 2 godz. dłużej, aż do dnia zjazdu połączeniowego.

Pracownicy Powiatowego Zarządu Drogowego w Koszalinie postanowili wykonać zaplanowane roboty zamiast do końca roku bież., już na 8 grudnia.

Pracownicy drogowi w Grodkowcu (Górny Śląsk) zobowiązali się na dzień 8 grudnia wykonać ponad plan naprawę 11.100 m kw. nawierzchni dróg państwowych i samorządowych.

Członkowie Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, Koło przy Ministerstwie Komunikacji, postanawiają wzmóc dyscyplinę pracy, podnieść jej wydajność i zlikwidować wszelkie zaległości za rok bieżący do dn. 15 grudnia br.

Pracownicy Centrali Spółdzielni Pracy, postanawiają zwiększyć wydajność pracy oraz przedłużyć dzień roboczy o jedną godzinę, aż do dnia zjednoczenia Partii robotniczych.

Na apel górników zabrzańskich odpowiedziały następujące spółdzielnie pracy: „Fala" ze Szczecina, „Jedność" z Lignicy, „Piast", „Mechanika", „Szczecinianka", „Obmot", „Nadbrzeże", „Gwiazda" i „Garbarz".

Koło ZMP i hufiec „SP" przy III Miejskiej Szkole Zawodowej Męskiej im. Stefana Starzyńskiego w Warszawie, w uchwalonej rezolucji młodzież postanawia: wykonać pierwszy etap prac przy odbudowie boiska szkolnego na dzień 5 grudnia br. — zamiast na wiosnę 1949 r., zapoczątkować współzawodnictwo w nauce i osiągnąć całkowitą likwidację niedostatecznych ocen. Rezolucja wzywa młodzież szkół warszawskich i całej Polski do współzawodnictwa w pracy i nauce.

Cztery wielkie mocarstwa muszą kontrolować Zagłębie Ruhry

Anglosasi wydają przemysł niemiecki w ręce przestępców wojennych

Niesłychana decyzja mocarstw anglosaskich przekazująca Niemcom kontrolę nad Zagłębiem Ruhry, jest przedmiotem licznych komentarzy prasy całego świata. Notoryczni przestępcy wojenni, jak Krupp, Thyssen i Stinnes, obok monopolistów amerykańskich, którzy opanowali już znaczną część przemysłu niemieckiego, tworzą z Zagłębia Ruhry arsenał odradzającej się agresji niemieckiej.

MOSKWA (PAP). Czasopismo „Nowoje Wremia" stwierdza, że decyzja amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych w sprawie przekazania przemysłu Zagłębia Ruhry w ręce niemieckie, stanowi nowy dotkliwy cios, godzący w interesy życiowe Francji.

„Nowoje Wremia" stwierdza, że podobnie jak w roku ubiegłym koła rządzące Francji zgodziły się na okrojoną „kontrolę międzynarodową" dotyczącą jedynie podziału produkcji Zagłębia Ruhry, tak obecnie ograniczają się jedynie do formalnego protestu, zgadzając się w istocie na odbudowę twierdzy niemieckiego imperializmu na granicy Francji.

Krupp i Stinnes na widowni

Nawiązując do odbywających się obecnie w Londynie obrad sześciu państw w sprawie utworzenia organu kontrolnego nad przemysłem Ruhry, „Nowoje Wremia" stwierdza, że nie może być mowy o żadnym międzynarodowym organie kontrolnym, jeżeli Związek Radziecki nie bierze w nim udziału.

„Cel konferencji londyńskiej — pisze „Nowoje Wremia" — jest całkiem inny. Konferencja ma jedynie zatwierdzić opanowanie przez Stany Zjednoczone Zagłębia Ruhry, które zostaje obecnie przekształcone w arsenał ekspansjonistów amerykańskich. Znaczna część przemysłu niemieckiego przeszła już w ręce monopolistów amerykańskich. Obecnie reszta przemysłu Ruhry przekazana została „powiernikom niemieckim", wśród których figurują tacy przestępcy wojenni, jak Krupp, Thyssen i Stinnes".

„Demokratyczne siły świata — stwierdza „Nowoje Wremia" — domagają się wprowadzenia kontroli międzynarodowej czterech wielkich mocarstw nad Zagłębiem Ruhry w celu zapobieżenia ewentualności nowej agresji niemieckiej".

O powrót do układu poczdamskiego

BRUKSELA (PAP). Decyzja Anglo-Amerykanów w sprawie przekazania Niemcom kontroli nad przemysłem Zagłębia Ruhry, wywołała w prasie belgijskiej liczne komentarze.

„Le Poeple" pisze na ten temat: „Decyzja Anglosasów przekreśla żądania sąsiadów Niemiec poddania Zagłębia Ruhry pod międzynarodową kontrolę. Przemysł tego Zagłębia znalazł się w rękach specjalistów niemieckich, należących do zespołu ludzi jak najbardziej skompromitowanych współpracą hitlerowską i do obozu reakcyjnych ugrupowań politycznych".

„Drapeau Rouge" pisze: „Spaak, Bevin i inni socjaliści zachodni, wyrażając zgodę na umowę londyńską, ponoszą odpowiedzialność za ostatnie decyzje Anglosasów. Nie wystarczy obecnie potępiać tego na co wyraziło sie zgodę przed kilku miesiącami. Jedynym wyjściem jest porzucenie uchwał londyńskich i powrót do układu poczdamskiego".

Konferencja Lovett — Bonnet

WASZYNGTON (PAP). Ambasador francuski w USA, Bonnet, przeprowadził godzinną konferencję z zastępcą Marshalla — Lovettem. Przedmiotem rozmowy była sprawa stanowiska Francji wobec ostatnich postanowień anglo-amerykańskich w Zagłębiu Ruhry. Po konferencji Bonnet oświadczył dziennikarzom, że Francja domaga się więcej niż kontroli nad rozdziałem produkcji tego Zagłębia, a mianowicie utworzenia międzynarodowego ciała kontrolnego dla samej produkcji oraz planowania dla całego Zagłębia Ruhry.

USA gotowe uznać rząd ludowy za cenę Chin południowych

Elektorzy przedkongresowi



Na zebraniu kół partyjnych z terenu dzielnicy PPS Wola („Simplex", „Strażak" i „ZOM") wybrano elektorów na Kongres Zjednoczenia. Na zdjęciu: elektorzy w chwilę po wyborze (od lewej) A. Zikier („ZOM"), J. Lukas („Strażak") i H. Lunkwidz („Simplex").

Kampania prasy amerykańskiej przeciwko Czang-Kai szekowi

Nieustanne sukcesy chińskiej armii ludowej i zajęcia Suczou doprowadziły amerykańskie sfery oficjalne do wniosku, że dalsza ewentualna pomoc dla Czang-Kai szeka jest bezcelowa i nie zapobiegnie żywiołowemu pochodowi armii ludowej. Amerykanie starają się wobec tego uratować co się da i za pomocą chwytów dyplomatycznych pragną zatrzymać w swym ręku przynajmniej część Chin południowych, pozostających w zasięgu zanikającej władzy Czang-Kai szeka.

Jak donosi agencja „Telepress" z Waszyngtonu amerykańska „Militarna Grupa Doradców" w kuomintangowskich Chinach, organu, na czele którego stał w swoim czasie min. Marshall, otrzymała rozkaz przygotowania się do wycofania.

Ambasador Bullit, który przebywa obecnie w Szanghaju, otrzymał polecenie przestudiowania możliwości przeprowadzenia handlowych i dyplomatycznych rokowań z nowoutworzonym chińskim rządem demokratycznym.

W Waszyngtonie czynione są wysiłki w celu powstrzymania zwycięskiej ofensywy armii ludowej, za pomocą dyplomatycznych posunięć.

Prasa Hearsta chce ratować co się da

Wczorajsze wydanie „World Telegram w artykule wstępnym wysuwa możliwość faktycznego „uznania komunistycznych Chin" wzamian za przyznanie USA protektoratu nad południowymi Chinami, gdzie Amerykanie wybudowali szereg ważnych baz wojskowych.

Wszystkie wydawnictwa Hearsta wypowiadają opinię, że należy natychmiast przerwać wszelką pomoc dla Czan-Kai szeka, „aby uratować co się jeszcze da z interesów amerykańskich w Chinach".

Zmiana w polityce amerykańskiej

Półoficjalny organ rządu francuskiego, Le Monde, omawiając na podstawie sprawozdań z Waszyngtonu problem Chin, stwierdza, że „w amerykańskiej polityce w stosunku do Chin zaszła zasadnicza zmiana".

„Zmiana ta — zdaniem Le Monde — doprowadzi do dyplomatycznego uznania przez St. Zjednoczone, Mae-Tse-tunga, komunistycznego leadera chińskiego i terytoriów, pozostających obecnie pod jego władzą".

USA chętnie zaopiekują się Formozą

Na podstawie dalszych wiadomości z Waszyngtonu, Le Monde donosi również, że chiński gubernator Formozy, Wei Tao Ming, zamierza zwrócić się do USA z prośbą, by objęły zarządzaną przez niego część wyspy Formozy pod swoje powiernictwo.

„Waszyngton — pisze Le Monde — powita przychylnie propozycje Wei Tao Minga i zwróci się do ONZ o włączenie pod powiernictwo St. Zjednoczonych — Formozy, jak również dawnych japońskich wysp na Pacyfiku."

Ewakuacja „grupy doradczej" USA

Armia Ludowa zajęła miasto Suhsien, położone o 45 mil na południe od Suczou, oraz maszeruje obecnie na Pengpu.

Władze amerykańskie w Szanghaju, po wydaniu ostrzeżenia dla Amerykanów, zamieszkujących to miasto, ogłosiły plan ewakuacji z prowincji Anhwei, Kiangsi, Czekiang i Fukien, na północ od rzeki Yangtse. Władze amerykańskie ostrzegły ponadto, iż „ogólna sytuacja pogarsza się stale" i mogą zaistnieć poważne trudności dla Amerykanów, zamieszkujących na południe od rzeki Yangtse, jeżeli nie opuszczą w odpowiednim czasie tych terytoriów.

Potem, jak doniesiono, że personel angloamerykańskiej wojskowej grupy „doradczej" przygotowuje się do opuszczenia Nankinu, brytyjski konsulat generalny w Szanghaju rozpoczął oficjalną ewakuację Brytyjczyków, drogą powietrzną do Hong Kongu.

Ewakuacja Tien-Tsinu

LONDYN (PAP). Jak wynika z doniesień Reutera z Nankinu, walki toczą się obecnie w rejonie Suczou. Znaczne siły chińskiej armii ludowej rozwijają atak na kierunek północno-wschodni.

To samo źródło podaje, że cudzoziemcy opuszczają Tien-Tsin. Kierowani są oni drogą morską do Szanghaju. Wielu obcokrajowców pozostawiło w Tien-Tsinie cały swój dobytek. W mieście tym można obecnie kupić za ¼ ceny najbardziej nowoczesne samochody, których w pośpiechu pozbywają się uciekający.

Odpowiedź państw zachodnich na apel Evatta i Trygve Lie

Przewodniczący i sekretarz ONZ ponowili swoje propozycje

PARYŻ (PAP). — W środę zastępca ministra Bevina Hector Mac Neil w imieniu rządu brytyjskiego, minister Schuman w imieniu rządu francuskiego i sekretarz stanu Marshall w imieniu rządu USA wręczyli przewodniczącemu Zgromadzenia Evattowi i sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie noty, zawierające odpowiedź na apel w sprawie wznowienia rozmów między czterema wielkimi mocarstwami.

Nota brytyjska omawia przebieg ostatnich rozmów moskiewskich i historię przekazania sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa, przerzucając odpowiedzialność za wytworzoną sytuację na Związek Radziecki. Kończąc nota brytyjska wyraża opinię, że „najlepszą metodą" uzyskania „zadowalającego rozwiązania tego trudnego problemu" będzie pozostawienie go w ręku Rady Bezpieczeństwa. Nota brytyjska powołuje się przy tym na projekt rezolucji w sprawie Berlina, wniesiony przez większość Rady Bezpieczeństwa. Do projektu tego wprowadzono — jak wiadomo zasadniczą zmianę niweczącą porozumienie osiągnięte poprzednio z wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskim.

W podobny sposób przedstawia rozwój sprawy Berlina nota francuska. Oświadcza ona następnie, że rząd francuski jest gotów „szukać w dalszym ciągu możliwości uregulowania sprawy z pomocą ONZ". Rząd francuski uważa również, że problem Berlina powinien pozostać na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa i powołuje się na wspomniany wyżej projekt rezolucji.

Nota amerykańska również podkreśla, że problem Berlina powinien być rozwiązany przez Radę Bezpieczeństwa.

PARYŻ (PAP). — Odpowiadając na noty Związku Radzieckiego i trzech mocarstw zachodnich, przewodniczący Zgromadzenia Evatt i sekretarz generalny ONZ Trygve Lie oświadczyli, że pragną podjąć dalsze wysiłki w celu usunięcia rozbieżności. Ponowili oni apel do wszystkich czterech mocarstw o poparcie kroków mediacyjnych przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa.

Plenum KCZZ zwołane na 23 bm

W Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium KCZZ, na którym sprawozdanie z działalności Związku Zawodowego Transportowców złożyli: przewodniczący tow. Oryński i sekr. gen. tow. Gajzler. Po rozpatrzeniu działalności Związku Transportowców, Prezydium KCZZ stwierdziło osiągnięcia w zakresie organizacji, umów zbiorowych i współzawodnictwa pracy, jednocześnie wytknęło jednak niedociągnięcia w zakresie ściągania składek, działalności kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

Działalność Zw. Zaw. Pracown. Przemysłu Cukrowniczego przedstawili przewodniczący, tow. Leszczyński i sekr. gen., tow. Maciejewski. Związek dobrze zorganizował współzawodnictwo pracy oraz wczasy pracownicze, natomiast wykazał lekkomyślny stosunek do spraw finansowych i źle rozwijał akcję kulturalno-oświatową.

Ttow. Oryński, Gajzler, Leszczyński i Maciejewski poddali samokrytyce swą dotychczasową działalność i całkowicie uznali zarzuty, jakie wysunęło Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Następnie omawiano projekt zmian w składzie członków Plenum KCZZ. Zmiany te zostaną przedłożone do zatwierdzenia plenarnemu zebraniu KCZZ, które wyznaczone zostało na dzień 23 listopada b. r.

Porządek dzienny posiedzenia Plenum KCZZ przewiduje ponadto referat tow. Witaszewskiego — przew. KCZZ o sytuacji w polskim ruchu zawodowym, referat tow. Geberta, sekr. KCZZ — o sytuacji w międzynarodowym ruchu zawodowym, informacje tow. Kofmana, sekr. KCZZ —o opracowanych nowych umowach zbiorowych oraz ustalenie daty kongresu KCZZ.

Kongres Federacji Kobiet 1.XII br. w Budapeszcie

1 grudnia br., w trzecią rocznicę założenia Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, rozpocznie obrady II Kongres SDFK w Budapeszcie.

Otwarcie Kongresu odbędzie się w operze budapeszteńskiej, obrady — w parlamencie węgierskim. W Kongresie wezmą udział delegatki ponad 50 narodów. Delegatki, w imieniu 100 milionów kobiet świata, zamanifestują swą niezłomną postawę w walce o trwały i sprawiedliwy pokój.

Z Polski wyjedzie do Budapesztu 15-osobowa delegacja, w skład której wejdą przedstawicielki organizacji Społecznych, politycznych oraz przodownice pracy w fabrykach i na roli.

Przewidziany jest następujący porządek dzienny Kongresu: Sprawozdanie z działalności Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet; zadania międzynarodowego demokratycznego ruchu kobiecego w walce o pokój i demokrację; obrona politycznych i gospodarczych praw kobiet robotnic i chłopek, pracujących w wolnych zawodach, gospodyń domowych itp.; rozwój demokratycznego ruchu kobiecego w krajach Azji i Afryki; sytuacja dzieci; raport komisji weryfikacyjnej; ratyfikacja zgłoszeń, wniesionych od I-go Kongresu.

Delegatki polskie zabiorą ze sobą referaty do poszczególnych punktów porządku dziennego.

Dziś na str. 4 drukujemy referat tow. H. Jabłońskiego wygłoszony na obradach aktywu oświatowego PPS



Nr 318 Warszawa, 18 listopada 1948 r. Rok 54

W jakim celu

APEL sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie i przewodniczącego obecnej sesji, Evatta, doczekał się odpowiedzi. W apelu tym dostojnicy ONZ „nalegają na rządy Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, jako sygnatariuszy deklaracji moskiewskiej, aby podjęły natychmiastowe rozmowy i wszelkie inne niezbędne kroki, które by przyczyniły się do rozwiązania zagadnienia berlińskiego".

Odpowiedź rządu radzieckiego była jasna, niedwuznaczna i konsekwentna: rząd radziecki gotów jest natychmiast podjąć wspólnie z pozostałymi mocarstwami, okupującymi Niemcy, niezbędne kroki do rozwiązania zagadnienia berlińskiego, zwracając równocześnie uwagę na dyrektywę dla dowódców naczelnych w Berlinie, uzgodnioną dn. 30 sierpnia br. Rząd radziecki podziela pogląd Trygve Lie i Evatta „o donosłym znaczeniu kontaktu osobistego i wzajemnego zaufania między kierownikami mocarstw dla poprawy stosunków".

Rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji uważają natomiast, że najcelowsze jest pozostawić rozwiązanie zagadnienia berlińskiego Radzie Bezpieczeństwa. Innymi słowy, rządy trzech mocarstw zachodnich odrzucają inicjatywę przewodniczącego obecnej sesji i sekretarza generalnego ONZ.

Warto przypomnieć, że trzy mocarstwa zachodnie, wbrew postanowieniom poczdamskim, pozostawiającym sprawę berlińską kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw, przekazały Radzie Bezpieczeństwa. Po kilku bezradnych posiedzeniach, odroczono posiedzenie, aby prawnicy mogli zastanowić się, jak wybrnąć z ślepej uliczki, w jakiej znalazła się Rada Bezpieczeństwa i trzy mocarstwa zachodnie. Przez dwa tygodnie trwały mediacje przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, Bramuglii. Wydawało się, że znaleziono już kompromis, wobec dobrej woli strony radzieckiej i wreszcie porozumienie odrzucono pod reżyserią anglosaską. Nie do przyjęcia uchwała Rady Bezpieczeństwa zawisła w powietrzu. I znowu nic przez jakiś czas, tylko z Berlina dochodziły wieści o pękających przęsłach mostu powietrznego.

Przyszła nowa próba mediacyjna i znów mocarstwa zachodnie wracają do Rady Bezpieczeństwa, która wykazała już ponad wszelką wątpliwość, że nie zdoła rozwiązać problemu Berlina, bo, jak to stwierdził min. Wyszyński, nie leży to w kompetencjach Rady.

JEST w tym tańcu berlińskim, szczególnie w jego ostatnim z dotychczasowych aktów, pewien szczegół charakterystyczny. Ostatnia inicjatywa mediacyjna należy m. in. do przedstawiciela Australii, dr Evatta, którego trudno podejrzewać o niechęć czy choćby niezależność wobec państw anglosaskich. Łączność Australii z Anglią w ramach Wspólnoty Brytyjskiej, flirty — że się tak wyrazimy — ze Stanami Zjednoczonymi i dotychczasowa praktyka w Radzie Bezpieczeństwa i na Zgromadzeniu Ogólnym dowodzą, że dr Evatt śpiewa unisono z Marshallem i Bevinem. Nie jest to pośrednik obiektywny, troszczący się o harmonię między mocarstwami, a raczej emisariusz jednej strony.

Trudno więc przypuścić, by przewodniczący obecnej sesji Narodów Zjednoczonych po cichu zwrócił się do generalnego sekretarza ONZ, aby namówić go do wspólnego wystąpienia. Wszystko przemawia natomiast za tym, że uprzednio porozumiał się i uzgodnił przynajmniej z Bevinem, który nie omieszkał o tym zakomunikować Marshallowi. Jak widać jesteśmy bardzo ostrożni i nie wyrażamy przypuszczenia, że inicjatywa w ogóle wyszła od Marshalla.

NALEŻAŁOBY więc przypuszczać, że strona zachodnia zrozumiała bezcelowość upierania się przy poprzednim stanowisku i pragnie tą drogą ułatwić sobie wyjście z impasu. Tymczasem — nic. Znów słyszymy jakieś rojenia o Radzie Bezpieczeństwa, która ma rozwiązać problem.

Po cóż więc była ta inicjatywa? Czy po to, aby się przekonać, że Związek Radziecki nadal stoi niewzruszenie na stanowisku poszanowania umów międzynarodowych? Próżna fatyga — cały świat wie o tym od dawna.

Może więc chodziło o podkreślenie, że po wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych Marshall nie zmienił polityki, mimo wyraźnej woli wyborców amerykańskich? I to było bezcelowe — cały świat zdaje sobie dokładnie sprawę, do czego Marshall zmierza, jakie reprezentuje interesy. Póki więc Marshall pozostaje na stanowisku sekretarza Stanu, nikt nie oczekuje zmiany w polityce amerykańskiej.

A może Marshall chciał pokazać, że prezydent Truman nadal go popiera? To już jest inna sprawa. To pytanie pozostawimy bez odpowiedzi. Odpowiedź musi przyjść z Białego Domu.

A jednak Wallace zwyciężył chociaż Truman wygrał wybory

Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nowy Jork w listopadzie

Znany konserwatywny dziennikarz, Walter Lippman, popierający Republikanów, stwierdza w „New York Herald Tribune", że „z wszystkich zwycięstw wyborczych Roosevelta zwycięstwo z 1948 roku robi największe wrażenie". Komunistyczny „Daily Worker" pisze w artykule wstępnym, że „lewicowo brzmiące przemówienia, które Truman skopiował od Roosevelta i Wallace'a, znalazły głęboki oddźwięk wśród wyborców". A „New York Times", analizując w artykule Jamesa Restona powody zwycięstwa Partii Demokratycznej, wymienia na pierwszym miejscu „idee rooseveltowskiego Nowego Ładu".

Podobnie wypadły cytowane tu opinie angielskiej prasy. Tak np. tygodnik „New Statesman and Nation" uważa, że „naród amerykański wbrew prasie, wbrew przywódcom przemysłu i wbrew zbieraczom opinii głosował na Franklina Delano Roosevelta".

Gallup i Ska

Wspomniani przed chwilą „zbieracze opinii", czyli zawodowe instytucje, zajmujące się badaniem opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, są tu w dalszym ciągu przedmiotem powszechnych ataków, żartów i kpin. Wszystkie te instytucje z drem Gallupem na czele przepowiadały bezwzględne zwycięstwo Republikanów i Dewey'a. Instytucje te twierdzą, że posługują się aparatem naukowym i że ich przepowiednie są bezbłędne. Co więcej, pobierają one za prawo ogłaszania wyników swych badań olbrzymie sumy. Obecnie wynik wyborów wykazał, że dr Gallup i Ska dalecy są od ścisłej nauki, a raczej chętni byli do przysłużenia się tej partii, która ich zdaniem miała zwyciężyć.

Niemniej od „zbieraczy opinii" wpadła amerykańska prasa, która z małymi wyjątkami popierała Republikanów i przepowiadała ich zwycięstwo. Nie mówiąc już o kompromitacji najbardziej znanych publicystów i popularnych w Ameryce „kolumnistów", zamieszczających codziennie swe artykuły w setkach gazet, wpadło szereg wydawnictw.

Prasa amerykańska nastawiona jest na szybkość, na pośpiech. Toteż w nocy z 2 na 3 listopada wiele wydawnictw nie mogło doczekać się ogłoszenia wyniku wyborów i, uważając wybór Dewey'a za pewnik, drukowało pierwsze nakłady z „wiadomością" o zwycięstwie Dewey'a. Znany dziennik „Chicago Tribune" zdążył wydrukować cały nakład prowincjonalny z tą wiadomością na pierwszej stronie. Nad ranem przedstawiciele wydawnictwa wykupywali w kioskach egzemplarze tego kompromitującego wydania, płacąc po 1 dolarze za gazetę, która normalnie kosztuje 4 centy...

Frekwencja wyborcza

Z nieurzędowych obliczeń wynika, że łączna liczba głosujących wyniosła około 47 milionów. Przechodząc do bardziej poważnych tematów, należy stwierdzić, że ta mała frekwencja wyborcza jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech amerykańskich wyborów. Tegoroczna frekwencja wyborcza jest jeszcze mniejsza, niż w 1944 roku, kiedy w wyborach wzięło udział 48 milioónw obywateli, i w 1940 roku, kiedy głosowało 49 milionów osób. Jest to tym bardziej zastanawiające, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu tych 8 lat nastąpił znaczny wzrost ludności amerykańskiej, a więc i uprawnionych do głosowania.

Jeśli nawet odliczymy około 10 milionów osób, „prawnie" pozbawionych prawa głosu, jak np. przez podatek wyborczy itd., — jeszcze ciągle pozostanie około 37 milionów obywateli, którzy dobrowolnie zrezygnowali z udziału w wyborach. Łączna bowiem liczba osób w wieku powyżej 21 lat, czyli w wieku uprawniającym do głosowania, wynosi w Stanach Zjednoczonych około 95 milionów. Oznacza to, że co drugi Amerykanin nie skorzystał ze swego prawa głosu. Rzecz ciekawa, że podczas rejestracji przedwyborczej, która odbyła się stosunkowo niedawno, zgłosiło się do komisji wyborczych około 66 milionów osób. W ciągu ostatnich tygodni więc prawie 20 milionów osób zrezygnowało z udziału w wyborach.

Pogarda dla polityki

Już od dziesiątków lat obywatel amerykański jest wychowywany — przez szkołę, przez prasę, przez radio, przez film — w przekonaniu, że polityka jest czymś mało ważnym, czymś „brzydkim". Marzeniem przeciętnego Amerykanina jest wzbogacenie się, a to jest przecież możliwe tylko w przemyśle lub w bankowości, a nie w służbie publicznej. Toteż przeciętny Amerykanin uważa „zawodowego" polityka albo za człowieka skorumpowanego, który poszukuje w pracy publicznej łatwych zarobków (ta opinia jest dość uzasadniona wobec wielkiej korupcji w amerykańskiej administracji), albo też za idealistę, który się „poświęcił" dla spraw ogółu.

Amerykanie w rozmowach często zwracają uwagę na fakt, że najwyżsi dygnitarze państwowi, jak ministrowie, senatorowie itd. zarabiają o wiele mniej, niż dyrektorzy wielkich koncernów przemysłowych lub prezesi banków. Skoro tak jest — rozumuje praktyczny Amerykanin — widocznie zawód ministra lub posła do parlamentu jest mniej ważny od stanowiska prezesa banku...

A jeżeli zawód polityka nie jest ani popłatny, ani szanowany, to czyż w ogóle warto interesować się polityką? Do tego niewątpliwie dochodzi w ostatnich latach fakt, że coraz więcej Amerykanów zdaje sobie sprawę z małej różnicy między Republikanami i Demokratami. Jeżeli różnica między tymi tradycyjnymi partiami jest coraz to mniejsza, to przecież nie jest ważne, która z tych partii zwycięży, i nie warto się fatygować do biura wyborczego.

Tylko połowa wyborców wzięła udział w wyborach. A z tej połowy głosy podzieliły się prawie po równi między Demokratami i Republikanami. Każda z tych partii reprezentuje więc zaledwie po ¼ części obywateli uprawnionych do głosowania. Zwycięscy Demokraci niewątpliwie przemawiać będą w imieniu „całego narodu", lecz obserwator sytuacji amerykańskiej ciągle będzie pamiętał, że mają oni za sobą głosy tylko 14 procent narodu amerykańskiego.

Wallace i „Demokraci"

Jeżeli zainteresowanie wyborami było tak małe, jeżeli wyborcom jest obojętne, czy zwyciężą Republikanie czy Demokraci — to jak to było możliwe, by wbrew wszelkim oczekiwaniom i przepowiedniom zwyciężyli właśnie Demokraci? Wydaje mi się, że tu właśnie jest miejsce na analizę kampanii wyborczej Partii Postępowej Wallace'a, która moim zdaniem — choć brzmi to paradoksalnie — przyczyniła się do zwycięstwa Demokratów.

Wyniki liczbowe Partii Postępowej nie są zbyt imponujące. Łączna liczba około 1 miliona głosów jest mniejsza, niż powszechnie przewidywano. Jedynie w stanie i w mieście Nowy Jork Partia Postępowa uzyskała znaczną ilość głosów (około pół miliona) i przeprowadziła do Izby Reprezentantów znanego obrońcę interesów „szarego człowieka", Vito Marcantonio.

Wytłumaczenia należy chyba szukać w mentalności przeciętnego wyborcy amerykańskiego, który jest przede wszystkim człowiekiem praktycznym i nie lubiącym żadnych demonstracji. Wyborca ten uważał głosowanie na Partię Postępową za głosowanie demonstracyjne, a głos oddany na Wallace'a za „głos wyrzucony" (bardzo popularny zwrot w Ameryce). Wolał więc, jeśli się już wybrał do biura wyborczego, osiągnąć jakiś praktyczny wynik, i w tej sytuacji głosował na „mniejsze zło" (także popularny zwrot w Stanach Zjednoczonych), czyli na Partię Demokratyczną.

Dzięki powstaniu Partii Postępowej i dzięki niezwykle intensywnej kampanii wyborczej Wallace'a, Demokraci musieli wprowadzić do swej platformy wyborczej szereg haseł z okresu rooseveltowskiego Nowego Ładu, które Truman i jego współpracownicy już dawno zapomnieli. Demokraci przyparci do muru przez Wallace'a, odżegnali się od ustawy Tafta-Hartley'a i zobowiązali się do jej przekreślenia. Demokraci pod wpływem Wallace'a zobowiązali się do równouprawnienia Murzynów. Truman w swych przemówieniach coraz więcej mówił o walce z wysokimi cenami i o budowie tanich mieszkań. Jak dowcipnie powiedział Wallace na kilka dni przed wyborami — „powiadają już nawet, że to ja piszę dla Trumana jego przemówienia".

Przeciętny wyborca — ciągle muszę dziś posługiwać się tym abstrakcyjnym pojęciem — dał wiarę tym wszystkim zapewnieniom i przyrzeczeniom Trumana i Partii Demokratycznej i głosował raczej na Demokratów, niż na Republikanów. Jak wspomniałem w poprzedniej korespondencji, dołączyły się do tego wspomnienia z ery Roosevelta, kiedy Demokraci zwyciężali w ciągu kolejnych 4 wyborów.

Wygrana czy przegrana?

Wallace zmusił Trumana do przypomnienia haseł i idei Roosevelta i to dało Trumanowi zwycięstwo.

Na pytanie, czy Wallace przegrał wybory, odpowiedź będzie więc dwojaka: jeśli chodzi o wyniki liczbowe, były one dla Partii Postępowej raczej niekorzystne; jeśli chodzi o postawienie na porządku dziennym pewnych zasadniczych i słusznych postulatów, Wallace odniósł wielkie zwycięstwo. W połowie listopada odbędzie się w Chicago zjazd działaczy Partii Postępowej, który określi drogę dalszej walki o zwycięstwo tych idei i haseł.

Furia Biskupia



Z internatu przy gimnazjum w Kielcach, prowadzonego przez Kurię Biskupią, kierownictwo zakładu wydaliło 9 wychowanków za przynależność do Związku Młodzieży Polskiej.

Rys. Jerzy Zaruba

Przygotowania do Kongresu

Tadeusz Ćwik

W całym kraju rozpoczęły się konferencje powiatowe. które mają za główne zadanie wybór delegatów na Kongres. Kampania wyborcza na Kongres ma ogromne znaczenie polityczne. Winna ona bowiem doprowadzić do maksymalnego ożywienia politycznego organizacji partyjnych.

Wszystkie koła partyjne, szeregowi członkowie dokonają jeszcze raz analizy okresu wewnętrznego rozbicia w szeregach klasy robotniczej i podsumują dorobek jednolitego frontu oraz wyniki akcji ideologiczno-politycznej, przeprowadzonej w ciągu ostatnich miesięcy przez obie partie.

Wszystkie ogniwa i instancje partyjne pogłębią zrozumienie roli Zjednoczonej Partii, partii nowego typu, partii bojowej, stanowiącej przodujący oddział klasy robotniczej, partii dostatecznie doświadczonej, dostatecznie silnej i zdecydowanej poprowadzić naród do socjalizmu. W kampanii wyborczej delegatów na Kongres Zjednoczeniowy winno utrwalić się przekonanie, że połączenie PPS-u i PPR-u oznacza nie tylko likwidację wewnętrznego rozbicia klasy robotniczej i osiągnięcie jedności, ale jest równoznaczne z osiągnięciem przez klasę robotniczą wyższego poziomu rozwoju organizacyjnego i ideologicznego.

Wszystkie ogniwa partyjne, szeregowi członkowie bardziej jeszcze wyostrzą swą rewolucyjną czujność klasową i uświadomią sobie niezbędność zaostrzenia walki klasowej przeciwko ciemnym siłom wstecznym. Konieczność usuwania ze swoich szeregów prawicowców i nosicieli odchyleń nacjonalistycznych, niezbędność przewyciężenia błędów i nieustannej konfrontacji teorii z praktyką, słów z czynami, stałego sprawdzania słuszności rewolucyjnej linii Partii.

W kampanii wyborczej szeregowi członkowie partii i ich kierownicy sumując doświadczenia minionego okresu, jeszcze mocniej utrwalą w swej świadomości i przyswoją sobie leninowską zasadę, że siła partii leży w jej łączności z masami. Utrwalać łączność z masami, wyrażać najtrafniej dążenia mas, wskazywać prawidłową perspektywę masom i zarazem uczyć się od mas — oto właścia droga rozwoju Zjednoczonej Partii.

Przez zjednoczenie obu partii klasa robotnicza osiąga warunki dla zmocnienia swej siły, zjednoczenie otwiera nowy etap walki o realizację socjalizmu.

W kampanii wyborczej koła partyjne, szeregowi członkowie przyswajając sobie nowe zadania dalszej przebudowy ustroju Polski i przezwyciężenia kapitalistycznych elementów w mieście i na wsi, winny uświadomić sobie znaczenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, i utrwalić w praktyce wszystkie formy tego sojuszu.

Kampania wyborcza na Kongres Zjednoczeniowy nie tylko dotyczy członków obu partii. Apel górników kopalni Zabrze - Wschód i śladem jego rozlewająca się szeroką falą akcja uczczenia Kongresu nowymi sukcesami produkcyjnymi całego świata pracy, mówi o powszechności zainteresowania Kongresem Zjednoczeniowym w szerokich masach bezpartyjnych.

Klasa robotnicza najlepiej i najkonsekwentniej wyraża interesy całego narodu. Klasa robotnicza jest jedyną, która jest w stanie zbudować ustrój wolny od ucisku społecznego i narodowego, która może zbudować gospodarkę planową i która może zorganizować prawdziwe międzynarodowe braterstwo ludu. Kampania kongresowa winna jeszcze bardziej, nie tylko w świadomości członków Zjednoczonej Partii, ale najszerszych mas narodu, utrwalać tę prawdę, wzmacniać to przekonanie.

W kampanii wyborczej delegatów na Kongres, bardziej jeszcze niż kiedykolwiek, utrwalać winniśmy zrozumienie idei internacjonalizmu, związku naszego z demokracjami ludowymi, a przede wszystkim wspólnoty ideowej i politycznej z ZSRR. Dla każdego delegata na Kongres przykładem i wzorem będzie Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia— Bolszewików. Z jej doświadczeń czerpiemy naukę, jak należy kierować walką klasy robotniczej, jak należy prowadzić naród do realizacji socjalizmu. WKP(b), partia, która utrwaliła swą przodującą i kierowniczą rolę w międzynarodowym ruchu robotniczym — wskazuje drogę Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

W kampanii wyborczej, na konferencjach powiatowych i miejskich wybierać mamy delegatów, którzy podejmą historyczną decyzję połączenia. Kogo będą konferencje te wybierać na Kongres?

Na Kongres Zjednoczeniowy polskiej klasy robotniczej będziemy wybierać ludzi najlepszych, właśnie takich, którzy zdali egzamin dojrzałości politycznej i wytrwałości klasowej. Będziemy wybierać ludzi, którzy będą w stanie najlepiej i najgodniej reprezentować ideę jedności klasy robotniczej.

Będziemy wybierać najbardziej świadomych z masy partyjnej. Tych właśnie, którzy przyswoili sobie naukę marksizmu - leninizmu, którzy umieją stosować tę naukę w praktyce, tych, którzy nie tylko nie ulegają wahaniom i odchyleniom, ale umieli na swoim terenie przeprowadzić zdecydowaną walkę z wahaniami i odchyleniami.

Będziemy wybierać na Kongres tych towarzyszy, którzy najlepiej wyrażają i przenosić będą do Zjednoczonej Partii bojowe tradycje lewicowego nurtu Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy w praktyce jednolitego frontu byli jego orędownikami, którzy umieli oświetlać drogę innym, umieli uczyć i pomagać swoim współtowarzyszom.

Będziemy wybierać tych towarzyszy, którzy będąc przodownikami pracy w swoim warsztacie pracy, najlepiej wyrażali dążenia klasy robotniczej. Towarzyszy, którzy posiedli już socjalistyczny stosunek do pracy, którzy w żywej pracy, w walce z trudnościami, przezwyciężając trudności w warsztacie pracy, walczyli o większe normy pracy. Wybierać winniśmy tych ludzi, którzy rozumieją, że „socjalizm oznacza wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy niż kapitalistyczny system gospodarczy... że socjalizm może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy".

Będziemy wybierać najlepszych spośród klasy robotniczej, najlepszych spośród biedoty chłopskiej, najlepszych spośród inteligencji pracującej.

Obok przodownika pracy. górnika, włókniarki, kolejarza, hutnika, nauczyciela, technika — staną ludzie nauki. sztuki, literatury; staną reprezentanci wszystkich odcinków życia gospodarczego i społecznego, wszystko to — co twórcze, dynamiczne, co kształtuje drogi rozwojowe klasy robotniczej i narodu polskiego.

Kongres Zjednoczeniowy polskiej klasy robotniczej będzie Kongresem najlepszych ludzi, nieugiętych bojowników o socjalizm, będzie Kongresem reprezentującym najwspanialsze idee, najszlachetniejsze pragnienia i najkonsekwentniejsze dążenia. Będzie on Kongresem jedności, woli i czynów, Kongresem pogromców kapitalizmu i wstecznictwa, budowniczych socjalizmu.

Przekupstwa i nadużycia ministrów brytyjskich

LONDYN (PAP). Przed specjalnym trybunałem parlamentarnym wznowiono proces o nadużycia i przekupstwo, popełnione przez niektórych ministrów i wyższych urzędników brytyjskich. Na ławie oskarżonych znaleźli się m. in.: b. minister robót publicznych Key, b. wiceminister handlu Belcher i były naczelny dyrektor Banku Anglii, Gibson.

Akt oskarżenia stwierdza, że łapówki pobierane przez niektórych dygnitarzy, sięgały sumy 10 tysięcy funtów.

Wiceminister handlu Belcher—jak wynika z aktu oskarżenia — otrzymał za swe usługi, wyświadczane pewnym firmom brytyjskim, stałe wynagrodzenie w wysokości 50 funtów tygodniowo. Prócz tego żona Belchera przyjmowała „upominki"

Dotychczasowe zeznania świadków ujawniły, że b. minister robót publicznych Key oraz b. naczelny dyrektor Banku Anglii, otrzymali jako łapówki m. in. ubrania.

USA zamianują wkrótce ambasadora przy Franco

PARYŻ (TELEPRESS). Radio madryckie podało do wiadomości, że St. Zjednoczone wyznaczą niedługo swojego ambasadora w Hiszpanii. Chodzi tu o pewnego „wysoko postawionego amerykańskiego dyplomatę". Nazwisko przyszłego ambasadora nie zostało wymienione, dodano jednak, że przebywa on obecnie w Hiszpanii.

Jednocześnie w Paryżu, hiszpańscy „obserwatorzy" w pałacu Chaillot usiłują naprawić swój błąd, jakim były fałszywe przewidywania, odnośnie wyborów amerykańskich. Tak więc podsekretarz hiszpańskiego ministerstwa spraw zagranicznych i „pomocnik" generała Franco, Carlos Miranda, który przed wyborami starał się wkraść w łaski Dullesa i innych republikanów w amerykańskiej delegacji do ONZ — obecnie usiłuje w jeszcze bardziej służalczy sposób nawiązać przyjazne stosunki z członkami partii Demokratycznej.

Posiedzenia komisji sejmowych

Wczoraj obradowała w Sejmie pod przewodnictwem tow. posła **Grossa** (PPS) Komisja Prawnicza i Regulaminowa.

Poseł **Kaczocha** (SL) złożył sprawozdanie o wniosku Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Jana Kulisiewicza. Komisja postanowiła wystąpić na plenum Sejmu z wnioskiem o wydanie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Jana Kulisiewicza.

*

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem tow. posła **Dąba** (PPS) wspólne posiedzenie komisji: Administracji i Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ziem Odzyskanych, na którym poseł **Dura** (SL) zreferował rządowy projekt ustawy o zmianie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk. Komisja projekt ustawy przyjęła.

Następnie poseł Dura złożył sprawozdanie o dekretach: 1) w sprawie zmiany ustawy o zbiórkach publicznych oraz 2) o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o ustalaniu nazw miejscowości i o numeracji nieruchomości. Obydwa dekrety Komisja przyjęła

Na posiedzeniu komisyj, poza członkami Komisyj, byli obecni: przedstawiciel Min. Obrony Narodowej, szef depart. sprawiedliwości — płk. Holder oraz przedstawiciele Ministrestw: Zdrowia, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych i Odbudowy.

Obrady Plenum CK Stronnictwa Demokratycznego

W, Lechowicz wykluczony z SD

Jak donosi organ naczelny Stronnictwa Demokratycznego dnia 16 bm. pod przewodnictwem prezesa CK min. W. Rzymowskiego obradowało plenum CK Stronictwa Demokratycznego, na którym dokonano statutowego wyboru Komitetu Politycznego i Sekretariatu Generalnego.

W skład Komitetu Politycznego weszli: Prezes CK min. W. Rzymowski, wiceprezes — wicemarszałek W. Barcikowski, wiceprezes — min. J. Rabanowski, sekr. gen. wicemin. L. Chajn. Członkowie: pos. M. Arczyński, pos. J. Jodłowski i pos. L. Wysocki.

Sekretariat Generalny stanowią: sekr. gen. wicemin. L. Chajn — przewodniczący, kier. wydz. Org. — pos. L. Wysocki, kier. wydz. Prasy i Propagandy — pos. M. Arczyński, kier. wydz. Personalnego — N. Kulesza, kier. wydz. Społeczno-Zawodowego — St. Fabryl, kier. wydz. Ekonomicznego — pos. L. Szlęzak, kier. wydz. Gospodarczego — pos. K. Strzałkowski.

Ponadto powołano do życia Radę Prawniczą i dokonano wyboru przewodniczącego w osobie pos. J. Jodłowskiego.

Plenum jednomyślnie wykluczyło Włodzimierza Lechowicza ze Stronnictwa Demokratycznego.

Na stanowisko wice-prezesa CK Str. Demokratycznego powołano min. Jana Rabanowskiego, powierzając mu równocześnie funkcje przewodniczącego Rady Gospodarczej CK oraz dokooptowano w skład członków CK Jerzego Jackiewicza z Łodzi i do Prezydium CK pos. Lesława Wysockiego.

Studenci świata walczą o pokój i demokratyzację oświaty

Manifestacyjny obchód Międzynarodowego Dnia Studenta

Szczelnie wypełniona sala „Romy", była w wieczornych godzinach 17 bm. miejscem poważnej manifestacji studentów Stolicy na rzecz pokoju i postępu. Warszawska akademia była jedną z 15, odbywających się w akademickich ośrodkach Polski i jedną z tysięcy manifestacji studenckich całego świata, zorganizowanych w dniu 17 listopada, który jest Międzynarodowym Dniem Studenta.

Akademia była zarazem miejscem spotkania wszystkich czynników, kształtujących życie wyższych uczelni: państwowego, w osobie wiceministra Krassowskiej, pedagogicznego — rektora UW prof. Czubalskiego, studenckiego — przewodniczącego FPOS tow. Wróblewskiego.

Akademię rozpoczęła przemówieniem wiceminister Krassowska, stwierdzając, że hasło „Będziemy toczyć walkę o pokój na wszystkich odcinkach", pod którymi młodzież całego świata obchodzi dzisiejszy MDS, jest hasłem całego świata postępu. Trzeba pamiętać, że walka młodzieży o pokój na świecie, jest równocześnie walką z kapitalizmem" — powiedziała wicemin. Krassowska, kończąc przemówienie życzeniami dalszych zwycięstw na drodze postępu.

Rektor UW, prof. Czubalski złożył serdeczne pozdrowienia młodzieży i wezwał ją do pogłębiania nauki, do ustawicznego zdobywania wiedzy, jako najlepszego oręża walki z wstecznictwem.

Delegat MSZ podziwia nasze osiągnięcia

Owacyjnie witany przemówił przedstawiciel Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów, kol. Echevaria z Ekwadoru. Przekazał studentom Warszawy pozdrowienia KW MZS i serdeczne pozdrowienia i wyrazy podziwu od młodzieży studiującej 24 krajów Ameryki Łacińskiej.

„Walczymy przeciwko polityce dolarowej, walczymy o przyjźń i demokrację narodów. Z podziwem patrzę na wasz silny naród, odbudowujący zniszczony kraj. Wasze osiągnięcia to niewątpliwie skutek waszego demokratycznego ustroju — powiedział on m. innymi w swym przemówieniu.

Zadania ZAMP, przodującej organizacji akademickiej, działającej w oparciu o ideologię marksizmu-leninizmu, nakreślił tow. Hardt, przewodniczący Warszawskiego Zarządu Okręgowego ZAMP.

Referat tow. Wróblewskiego

Zasadniczy, obszerny referat o sytuacji i postawie studenckiej młodzieży świata i w szczególności studentów polskich, wygłosił przewodniczący FPOS i członek KW MZS tow. Wróblewski. Zobrazował on nieudane próby rozbicia MZS, które, odwrotnie do zamierzeń, przyniosły okrzepnięcie międzynarodowej jedności postępowych studentów.

„Cała postępowa młodzież akademicka walczy z uciskiem imperialistycznym w krajach kolonialnych i zależnych. My, studenci polscy, żyjący w kraju, który dąży do socjalizmu, winniśmy pomóc naszym kolegom" — stwierdził tow. Wróblewski.

W zakończeniu części oficjalnej zgromadzeni przyjęli tekst depeszy do Sekretariatu Generalnego ONZ, protestującego przeciwko uciskowi młodzieży studiującej w krajach kolonialnych. Równocześnie przyjęto tekst listu do MZS, w którym studenci solidaryzują się z ostatnimi uchwałami Rady MZS.

Po zakończeniu akademii zgromadzeni studenci udali się w pochodzie do Grobu Nieznanego Żołnierza dla złożenia hołdu poległym kolegom. (s)

Program ratowania Francji w uchwałach partii komunistycznej

„Socjalista" Moch grozi nowymi represjami policyjnymi

PARYŻ (PAP). — W wyniku dwudniowych obrad Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej uchwalona została rezolucja, która stwierdza, że obecne wydarzenia potwierdzają analizę sytuacji międzynarodowej, dokonaną przez konferencję partii komunistycznych i robotniczych, odbytą we wrześniu 1947 roku.

W ostatnim okresie sukcesy obozu demokratycznego wyrażają się w rozwoju produkcji i ustawicznym polepszeniu warunków bytu w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, w pierwszych osiągnięciach narodów w krajach zmarshallizowanych w ich walce przeciwko planom ujarzmienia imperialistycznego, w czynnym poparciu mas ludowych na całym świecie dla pokojowych propozycji ZSRR, w historycznym zwycięstwie ludowej armii chińskiej, w rozwoju ruchu wyzwoleńczego narodów kolonialnych i zależnych, w odrzuceniu przez naród amerykański wyraźnie agresywnego i reakcyjnego programu Dewey'a.

Polityka kapitulacji wobec rozkazu USA

Oficjalne oddanie Zagłębia Ruhry magnatom hitlerowskim jest logicznym następstwem planu Marshalla. Decyzja ta, która poważnie zagraża bezpieczeństwu Francji zrywa z planu Marshalla ostatnie szczątki jego filantropijnej maski i ukazuje w całej pełni agresywne plany imperialistów amerykańskich.

W dalszym ciągu rezolucja poddaje ostrej krytyce politykę rządów francuskich, które, wykonując od 18 miesięcy wolę imperialistów zagranicznych, depcą żywotne interesy kraju i prowadzą Francję do katastrofy. Podczas gdy stopa życiowa mas pracujących pogarsza się z dnia na dzień, rząd francuski połowę budżetu narodowego przeznacza na wydatki wojenne, przygotowując na rozkaz imperialistów anglo-amerykańskich nową awanturę.

Bohaterski strajk górników francuskich, solidarność bez precedensu najszerszych mas ludności wobec strajkujących, akcja warstw średnich w obronie słusznych postulatów, potężne zrzeszenia demokratyczne w obronie pokoju — wszystko to świadczy o wzrastającej jedności Francuzów dla obrony nierozłącznych zagadnień chleba, wolności republiki, niezależności narodowej i pokoju.

Nawiązując do krwawych zajść z dnia 11 listopada b.r. na Polach Elizejskich, rezolucja stwierdza, iż socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Moch dopuścił się otwartej i świadomej prowokacji, pozwalając strzelać do tradycyjnego pochodu b. kombatantów, nakazując bezprawne aresztowania i konfiskatę „Humanite" i „Ce Soir". W walce o zahamowanie wielkiego ruchu jedności narodu francuskiego, główną rolę odgrywają przywódcy socjalistyczni. Usiłują oni przede wszystkim zdezorientować i rozbić siły robotnicze i demokratyczne, posługując się oszczerstwem i nagonką antykomunistyczną.

Faszystowskie metody francuskich socjalistów

Przywódcy socjalistyczni występują otwarcie przeciwko klasie robotniczej, używając metod policyjnych, zapożyczonych z arsenału faszystowskiego, przygotowują zbrodnicze ustawy przeciwko prawom robotniczym. Polityka ich jest wyrazem programu partii amerykańskiej, obejmującej ugrupowania od Bluma do de Gaulle'a

Warunkiem rozwiązania problemów, stojących przed całym krajem — jest zapewnienie klasie robotniczej decydującej roli, jaka przypada jej na wszystkich szczeblach życia politycznego i gospodarczego. Należy domagać się zmian politycznych, które mogą i powinny nastąpić w celu utworzenia rządu unii demokratycznej.

Program ratowania Republiki

Program, który partia komunistyczna przedstawiła w Gennevilliers, zawiera zasadnicze postulaty: wypowiedzenie planu Marshalla i wszystkich układów antynarodowych, powrót do normalnych stosunków z ZSRR, obronę prawa Francji do odszkodowań i bezpieczeństwa.

W dziedzinie gospodarczej francuska partia komunistyczna domaga się podniesienia stopy życiowej mas pracujących, stabilizacji franka, równowagi budżetowej przez znaczną redukcję wydatków wojennych i przez reformę skarbową, godzącą w monopole kapitalistyczne. Francuska partia komunistyczna domaga się obrony Republiki przez utrzymanie niezależności Zgromadzenia Narodowego i rozwiązanie grup parlamentarnych RPF.

Realizacja tej polityki zależy przede wszystkim od działaczy partyjnych, którzy winni podjąć wszystkie kroki, by sprostać wielkim zadaniom w chwili wzmagającej się bojowości mas ludowych.

Moch zapowiada zastosowanie terroru

Min. Moch wygłosił w parlamencie przemówienie, poświęcone sytuacji wewnętrznej Francji.

Wystąpił on z gwałtownym atakiem przeciwko strajkującym górnikom i związkom zawodowym CGT oraz przeciwko francuskiej partii komunistycznej.

Moch nie wspomniał ani słowa o żądaniach francuskiego świata pracy i o ciągłych podwyżkach cen, które obniżają coraz bardziej stopę życiową robotników francuskich.

Min. Moch, należący do partii „socjalistycznej", zaatakował również międzynarodowy świat pracy za solidaryzowanie się z górnikami francuskimi. Mówca zapowiedział zaostrzenie terroru wobec strajkujących. Uzasadniał on rzekomą konieczność uchwalenia ustaw, ograniczających swobody obywatelskie i nietykalność poselską.

Mówca podał do wiadomości, że za udział w strajku aresztowano przeszło tysiąc robotników, w tej liczbie 117 cudzoziemców — przeważnie Polaków i Włochów.

Prasa francuska nie ukrywa, że gwałtowny atak Mocha na świat pracy wywołany został bezsilnością rządu francuskiego wobec strajkujących górników. Podkreśla się również, że min. Moch zajął antyrobotniczą postawę, aby zdobyć sobie uznanie prawicowych kół gaullistowskich.

Dalsze szykany wobec Polaków

Rząd francuski stosuje w dalszym ciągu szykany wobec górników polskich.

W zagłębiu Carmaux 7 rodzin polskich otrzymało nakazy opuszczenia Francji za udział w strajku.

Szereg rodzin górników polskich w zagłębiu Carmaux dobrowolnie zgłosiło się na wyjazd do kraju.

Federacja Związków Zawodowych Górników w opublikowanym komunikacie wyraża energiczny protest przeciwko wysiedleniu górników polskich z Carmaux.

Sytuacja strajkowa

Według komunikatu ogłoszonego przez zw. zaw. górników w wielu zagłębiach górnicy, którzy przystąpili częściowo do pracy porzucili ją ponownie.

Pomimo wzmożenia akcji represyjnej górnicy oświadczyli, że walczyć będą w dalszym ciągu.

Akcja rozszerza się na robotników portów francuskich, którzy wypowiedzieli się w referendum za strajkiem nieograniczonym.

Interpelacja posła Lecoeur

Deputowany komunistyczny Lecoeur złożył w Zgromadzeniu Narodowym interpelację w sprawie brutalnego zachowania się policji w czasie strajku górników. Lecoeur oświadczył m.in., że funkcjonariusze policji dopuszczają się w czasie akcji represyjnej aktów barbarzyńskich, bijąc górników i torturując kobiety.

Następnie deputowany Lecoeur zacytował szereg konkretnych przykładów znęcania się policji nad górnikami i ich rodzinami, a nawet przykłady zabójstwa.

Doszło do ostrej wymany zdań pomiędzy ministrem Mochem a deputowanym Lecoeur.

„Małe Zgromadzenie" narusza kompetencje Rady Bezpieczeństwa

Wystąpienie delegata polskiego na Komisji Politycznej ONZ

Na pierwszym posiedzeniu t. zw. Specjalnej Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, w czasie którego rozpatrywano sprawę utworzonego w myśl dyrektyw anglosaskich „Małego Zgromadzenia", zabrał głos delegat polski tow. dr Oskar Lange, który stwierdził, że istnienie „Małego Zgromadzenia" przekreśla kompetencje Rady Bezpieczeństwa i sekretariatu ONZ.

PARYŻ (PAP). — W środę przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie tzw. „Specjalnej Komisji Politycznej" Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, utworzonej dla rozpatrzenia pewnych kwestji, znajdujących się na porządku obrad Zgromadzenia i dla przyśpieszenia obrad.

„Komisja Specjalna" przystąpiła do dyskusji nad sprawą tzw. „Małego Zgromadzenia". Jak wiadomo, to „Małe Zgromadzenie" utworzone zostało na ostatniej sesji ONZ w myśl dyrektyw państw anglosaskich i miało zapewnić ciągłość prac pomiędzy sesjami Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Zw. Radziecki i państwa demokracji ludowej, stojąc na stanowisku, że utworzenie „Małego Zgromadzenia" jest sprzeczne z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i że jego prerogatywy naruszają kompetencje Rady Bezpieczeństwa, nie biorą udziału w pracach „Małego Zgromadzenia".

Pełnomocnictwa „Małego Zgromadzenia" właśnie wygasły i delegat Iranu Entezan, składając sprawozdanie z jego działalności, wystąpił z wnioskiem o przedłużenie prac „Zgromadzenia" na dalszy okres roczny. Wniosek ten został poparty przez delegata St. Zjednoczonych Foster Dullesa.

W tym samym duchu wypowiedzieli się delegaci Szwecji i W. Brytanii.

Przemówienie tow. amb. Lange

Następnie głos zabrał delegat polski tow. dr Oskar Lange, który przedstawił w swym przemówieniu zasadnicze zastrzeżenia przeciwko samemu istnieniu t. zw. „Małego Zgromadzenia". Mówca przypomniał, że Polska nie bierze udziału w pracach „Zgromadzenia", gdyż „Zgromadzenie" to zostało utworzone z pogwałceniem zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Celem utworzenia „Małego Zgromadzenia" było odsunięcie na bok Rady Bezpieczeństwa, w której łonie obowiązuje zasada jednomyślności wielkich mocarstw. Ambasador Lange podkreślił, że ani to czego dokonało dotychczas „Małe Zgromadzenie", ani to co ma ono zamiar zrobić w przyszłym roku, nie usprawiedliwia jego istnienia.

Jeśli chodzi o „wykonywanie postanowień" Zgromadzenia ONZ, co miało należeć do kompetencji „Małego Zgromadzenia", to powinno to, jak dotychczas, należeć do funkcji odpowiednich komisji, bądź też sekretarza generalnego ONZ.

Wreszcie „prowadzenie studiów", które miało być zlecone „Małemu Zgromadzeniu" należy zasadniczo do kompetencji bądź Rady Bezpieczeństwa, bądź sekretariatu ONZ.

„A zatem — oświadczył w konkluzji tow. dr Lange — propozycja przedłużenia mandatu „Małego Zgromadzenia" ma, jak się wydaje, wyłącznie charakter prestiżowy. Poza tym jest to propozycja kosztowna, nie odpowiadająca żadnej realnej potrzebie i dlatego delegacja polska będzie głosowała przeciwko przedłużeniu mandatu „Małego Zgromadzenia".

Po wystąpieniach delegata Boliwii i delegata Belgii, którzy poparli wniosek o przedłużenie pełnomocnictw „Małego Zgromadzenia" o jeden rok, posiedzenie zostało odroczone do czwartku.

Zwycięstwo lewicy w wyborach samorządowych we Włoszech

RZYM (PAP). Włoskie partie lewicowe odniosły nowy sukces w wyborach samorządowych w wielu gminach prowincji Ancona. W Falomare lewica otrzymała 53% ogólnych głosów wobec 46%, które osiągnięto w wyborach do parlamentu. W Chiaravalle partie lewicowe uzyskały 60% głosów. Ponad 50% głosów zdobyto również w innych gminach, jak Camerata, Santa Agata, Montignoso.

Młodzież całego świata do Trygve Lie

PARYŻ (PAP). — Delegacja Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej przekazała w Generalnym Sekretariacie ONZ zbiór dokumentów, uchwał, listów i telegramów, z prośbą o doręczenie ich Trygve Lie.

Na wszystkich tych dokumentach widnieje około 50 tysięcy podpisów młodzieży z szeregu państw europejskich, która domaga się od ONZ podjęcia skutecznych zarządzeń przeciwko frankistowskiemu reżimowi w Hiszpanii, rozwiązania problemu greckiego i doprowadzenia do wstrzymania terroru faszystowskiego w tych krajach.

Nowy poseł Węgier złożył Prezydentowi R.P. listy uwierzytelniające

Wczoraj poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Republiki Węgierskiej p. Bela Szanto złożył Prezydentowi R.P. listy uwierzytelniające. W uroczystości złożenia listów wzięli udział: minister Spraw Zagranicznych Modzelewski, sekretarz generalny MSZ ambasador Wierbłowski, dyrektor protokółu dyplomatycznego Gubrynowicz, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P. minister Mijal, dyrektor Gabinetu Prezydenta R.P. p. Górska, sekretarz Prezydenta R.P. Drozdowicz oraz członkowie poselstwa węgierskiego.

Tow. Premier Cyrankiewicz przyjął delegacje TPŻ

Wczoraj tow. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w osobach prezesa Zarządu Gł. TPŻ, tow. ministra Stefana Matuszewskiego, wiceprezesów: mjr Mieczysława Róg-Swiostka i mgr Jana Szkopa, sekretarza generalnego ppłk. Michała Grudy i skarbnika inż. Wiktora Borbotki. Delegacja zwróciła się do premiera z prośbą o objęcie protektoratu nad organizacją akcji noworocznej dla Żołnierza, na co premier wyraził swą zgodę.

Przyjęcia w MSZ

Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął wczoraj następujących ambasadorów i posłów: ambasadora Francji w Warszawie p. Jean Baclen, posła państwa Izrael w Warszawie p. Izrael Barzilay oraz posła Argentyny w Warszawie p. Martin Luis Drago.

Obroty towarowe w zespole Gdańsk-Gdynia

GDAŃSK. Ogólny obrót towarów zespołu portowego Gdańsk—Gdynia w październiku br. wyniósł, według ostatecznych obliczeń Gdańskiego Urzędu Morskiego, ogółem 1.124.116 ton.

Robotnicy krakowscy realizują sojusz robotniczo-chłopski

Komitet Miejski PPR w Krakowie zorganizował wyjazd 40 robotników fabryki Solvay i Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego — członków PPR na wsie podkrakowskie, pod hasłem: „Robotnicy z pomocą chłopom"; robotnicy krakowscy wyjechali w niedzielę na teren woj. krakowskiego, gdzie przeprowadzono szereg remontów narzędzi maszyn rolniczych.

Nasza polityka oświatowa

Referat tow. Henryka Jabłońskiego wygłoszony na Krajowej Naradzie Aktywu Oświatowego PPS

Nie byłoby rzeczą celową przedstawianie towarzyszom drobiazgowo dorobku Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i kultury, bo w tym gronie każdy z uczestników naszej narady może ze swego terenu pracy przytoczyć wiele danych stwierdzających, jak wiele wysiłku włożone zostało w podniesienie i pomnożenie wartości kulturalnych, choć przytłaczały nas niespotykane nigdzie poza Związkiem Radzieckim troski o materialną odbudowę kraju.

Uświadomienie sobie jednak tego bezsprzecznego faktu jest konieczne na samym początku naszych rozważań, aby krytyczne uwagi odnoszące się do stanu dzisiejszego, nie zasłoniły nam perspektywy na wielki szmat przebytej już drogi.

Wystarczy kilka ogólnych cyfr, by zorientować w osiągnięciach Polski Ludowej na odcinku podstawowym dla rozwoju kultury w kraju t. j. na odcinku oświaty.

Zestawienia liczbowe

PRZEDSZKOLA

	1938/39	1947/48
Liczba przedszkoli	1.506	4.673
Liczba dzieci uczęszczających	74.800	223.920
Liczba przedszkolanek	ok. 2.000	6.959

SZKOŁY PODSTAWOWE

	1938/39	1947/48
Liczba szkół	28.881	21.777
Liczba dzieci ucz.	4.953.000	3.354.331

(cyfry z r. 1947/8 mniejsze ze względu na zniszczenia wojenne)

SZKOLNICTWO ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

	1937/38	1947/48
Liczba szkół	789	789
Liczba uczniów	234.200	225.205

SZKOLNICTWO ŚREDNIE ZAWODOWE

	1937/38	1945/46	1947/48
Liczba szkół (z kursami	1.592	(brak danych)	3.419
Liczba uczniów	216.500	195.000	390.619
Przysposobienie zawodowe mł. wiejskiej — PRW	—	(brak danych)	400.000
Kursy zawodowe mł. wiejskiej (cyfra roczna)	—	(brak danych)	100.000

SZKOLNICTWO WYŻSZE

	1937/38	1944/45	1946	1947/48
Liczba szkół	28	12	30	40
Liczba wydziałów	93	41	107	126
Profesorowie	2.296	(brak danych)		2591
Personel pomocniczy	2.107	(brak danych)		4.337
Liczba studentów	48.018		55.502	83.345

SZKOŁY DLA DOROSŁYCH

	1937/38	1945/46	1946/47	1947/48
Liczba szkół i kursów	6.410	9.642	(brak danych)	
Liczba uczniów	146.598	256.182	286.567	302.172
Ilość internatowych				
Uniw. Ludowych	17	—	—	67
Szkoły Pracy Społ.	—	—	—	20
Domy Społ.-Oświatowe	927	—	—	1.183

Ogólnie stwierdzić trzeba, że nie mała jest lista naszych osiągnięć na polu oświaty i kultury, a nie wszystkie tutaj zostały przecie wymienione. Ograniczyłem się tylko do podania szczegółów najbardziej uchwytnych i łatwych do porównania ze stanem przedwojennym.

Czy z tego należy wyciągnąć wniosek, że zrobiliśmy wszystko co do nas należało, że pracowaliśmy bez błędu, że wszyscy działający na tym polu stali na wysokości zadania? Oczywiście, że nie! Znaczy to tylko tyle, że panujący w Polsce ustrój społeczny sprzyja wspaniałemu rozkwitowi oświaty i kultury, że państwo nasze, państwo demokracji ludowej, docenia wartość tych dziedzin życia społecznego, że robi wysiłek by dźwignąć kraj nasz z zacofania i ciemnoty.

Mamy wyniki, ale jak może ich nie być, skoro w swej polityce budżetowej, w planowaniu wydatków państwowych stawia się problemy rozwoju i ochrony człowieka na poczesnym miejscu, tam kierując posiadane rezerwy finansowe.

Do wysiłku Państwa dodać musimy wielki zapał i pracowitość szerokich rzesz polskich pracowników kultury, polskich nauczycieli zwłaszcza, źle kierowanych przez znaczną część swych przywódców, a więc i długo błądzących politycznie, nie rozumiejących nowej sytuacji społecznej i nowego państwa polskiego, ale kochających swój zawód, umiejących wiele dla niego poświęcać, a w miarę dojrzewania politycznego coraz silniej związanych z Polską Ludową.

W tych warunkach musiały przyjść sukcesy, a osiągnięcia nasze na polu oświaty i kultury nie są niczym nadzwyczajnym. Rozważyć z kolei wypada czy były one na poziomie czynionego przez Państwo wysiłku, czy i w jakim stopniu potrafiliśmy uniknąć błędów i pomyłek.

Ta uczyniona w pierwszej części mego referatu próba wykazania, że Państwo nasze poszczycić się może znacznymi osiągnięciami w dziedzinie oświaty i kultury, podyktowana była nie tylko chęcią poprawnego wywiązania się ze zleconego mi zadania, wedle którego miałem dać ocenę polityki oświatowo - kulturalnej państwa i partii, a więc i osiągnięć tej polityki. Chodziło o przeciwstawienie się jakże niebezpiecznemu i szkodliwemu nihilizmowi jaki w dobie obecnej akcji krytyki i samokrytyki daje się tu i ówdzie w naszych szeregach obserwować.

Jakże łatwo przychodzi niektórym towarzyszom dojść do wniosku: byłem winien ja, bo nic nie byłem wart, nic nie była warta moja partia, w konsekwencji i moje państwo. To nie fantazja, towarzysze, ale zaobserwowane już u nas fakty, przed którymi bronić się należy, jak przed zarazą, bo szkodę i zamieszanie wnoszą, zaciemniają obraz przeszłości, nie pozwalają na prawdziwie krytyczne spojrzenie na naszą niedawną przeszłość.

Nie mieliśmy polityki oświatowej i ciążył na nas reformizm

Nie będzie chyba nieścisłością jeśli powiemy, że w skali państwowej nie mieliśmy polityki oświatowo-kulturalnej, wyraźnie określonej, ustalonej, stanowiącej jednolitą całość.

Ustalały ją oba głównie zainteresowane resorty państwowe, ustalały zainteresowane na swych odcinkach inne resorty, wreszcie potężne organizacje jak związki zawodowe i TUR, wielkie Spółdzielnie wydawnicze itp. Spajał większość tych prac fakt przynależności jednostek na tych odcinkach decydujących do Polskiej Partii Robotniczej, podlegających więc jednolitemu kierownictwu partyjnemu i określonym wyraźnym obliczu ideologicznym.

Pozwalało to wykreślać ogólne linie kierunkowe i temu to głównie zawdzięczać należy możność uzyskiwania omawianych wyżej sukcesów.

Ale linie kierunkowe to nie wszystko, jeśli nie wyznaczone jest tempo marszu po nich, jeśli — co także się zdarzało przecież, bywały i odchylenia od linii.

A to niedoprowadzenie do końca założeń polityki oświatowo - kulturalnej, zapóźnienie na tym odcinku, niedocenianie wreszcie tego odcinka wynikało w pierwszym rzędzie z braku wyraźnych perspektyw istniejących przed naszym ustrojem politycznym, ze statycznego, błędnego pojmowania demokracji ludowej, ze sztucznego zamazywania walki klasowej istniejącej w naszym ustroju, a w najlepszym wypadku z przecenienia sił wroga klasowego, z niedoceniania sił własnych.

Stąd eklektyzm i oportunizm, polityka „złotego środka", obawa poruszenia przeciw sobie ciemnych sił kołtuństwa, uginanie się pod ciężarem ideologicznego nacisku mieszczaństwa czy drobno - mieszczaństwa. I stąd w konkretnych posunięciach błędy i niekonsekwencje, dobrowolne ustępowanie z trzymanych w swym ręku pozycji.

Inaczej to zagadnienie wyglądało u nas i nie możemy jak pacierz za panią matką powtarzać krytycznych analiz przeprowadzanych na ten sam temat w bratniej Partii.

Inaczej było u nas, bo śmiało można powiedzieć, że na odcinku oświatowo - kulturalnym nasze obciążenia reformistyczne utrzymały się wyjątkowo długo. Reformizm mógł na tym odcinku trwać dłużej niż gdzieindziej, bo Partia nasza dojrzewała do marksizmu - leninizmu w ciężkiej walce politycznej, jaką prowadził ruch robotniczy z reakcją, w budowaniu nowego ustroju gospodarczego i te fundamentalne problemy przesłaniały wszystko inne.

Sytuacja ogólna faworyzowała socjaldemokratyczną tolerancję najrozmaitszych poglądów oświatowo-kulturalnych w ramach Partii, pozwalała na istnienie autonomicznego wycinka życia partyjnego, rządzącego się własnymi prawami, rozgrywającego wewnątrz siebie swoje własne, mało kogo obchodzące spory. Stwarzało to automatycznie preferencję żywiołów oportunistycznych, reformistycznych, górujących liczbą przez to łatwo przyjmujących pozę obrońców partyjnego ładu. W konsekwencji — gdy kierownictwo partyjne nie miało własnej, rewolucyjnej, marksistowskiej koncepcji w sprawach oświatowo - kulturalnych — wynik mógł być tylko jeden: panoszenie się żywiołów prawicowych.

Kierownictwo Partii ograniczyło się wówczas do „akcji policyjnej,", słusznej i koniecznej, ale nie wystarczającej.

W różnych resortach sytuacja wewnątrz partyjna odbijała się niejednolicie.

Inaczej wyglądała ona w oświacie, gdzie na różnych posterunkach i szczeblach hierarchii było wielu naszych towarzyszy i gdzie możemy mówić o kilku „politykach oświatowych" pepesowców, inaczej w resortach podległych Ministerstwu Kultury, gdzie liczba pepesowców była w niektórych wypadkach bardzo nikła lub żadna.

Ogólnie jednak biorąc, ten stan socjaldemokratycznego liberalizmu musiał się załamać, gdy jego konsekwencje nabierać poczęły zbyt jaskrawie charakteru organizacyjnego, gdy groziły otwartym stanięciem w poprzek generalnej linii Partii.

Stało się to jeszcze na długo przed historycznym posiedzeniem Rady Naczelnej, bo wiosną bieżącego roku, gdy wybory do niższych komórek Związku Nauczycielstwa Polskiego ujawniły, że utrzymywanie dotychczasowego stanu rzeczy grozi zepchnięciem Partii na tym odcinku na pozycje nie tylko nie jednościowe, ale antyjednolitofrontowe.

Mianowanie pełnomocnika Partii do sprawy wyborów związkowych, a następnie zmiana na stanowisku kierownika wydziału oświaty i kultury i jego zastępcy pozwoliły na wielką, doniosłą i korzystną zmianę w ogólnym ustawieniu się naszej Partii na interesującym nas terenie.

Zacieśniać się zaczęła współpraca między obu partiami robotniczymi w skali ogólnej, a nie odcinkowej, jak dotychczas, stworzone zostały podstawy pod wspólną politykę na terenie ZNP, która jednak owoce swoje wydać mogła dopiero po wrześniowym plenum KC PPR i posiedzeniu Rady Naczelnej PPS. Przełomowe w historii ZNP obrady wrocławskiego plenum Zarządu Głównego są tego najlepszym dowodem.

Jest rzeczą oczywistą, że punktem wyjściowym oceny dorobku poszczególnych odcinków oświaty i kultury mogą być tylko i jedynie — wynikające z uchwał ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej — pełne podporządkowanie polityki oświatowo - kulturalnej założeniom ideologicznym marksizmu — leninizmu, pełne podporządkowanie tej polityki walce klasowej o budowę socjalizmu w naszym kraju, ostateczne zerwanie z oportunizmem na odcinku oświaty i kultury, ze szkodliwym liberalizmem i ugodowością wobec gustów i pojęć klasowego wroga.

Według tych założeń starać się będę ilustrować dzisiejszy stan oświaty i kultury w Polsce przykładami szczegółowymi, by tą drogą zebrać materiał do potrzebnej na przyszłość perspektywy. Nie potrafię i nie jest to moim zamiarem przedstawić tutaj całokształt wszystkich wysuwających się i godnych analizy problemów, ograniczę się do tych, które wydają mi się najjaskrawsze.

Szkolnictwo podstawowe decyduje o kulturze narodu

Słusznie kiedyś powiedział tow. Skrzeszewski: „podstawowym czynnikiem — śmiem twierdzić, że decydującym o kulturze każdego narodu i jego mas ludowych jest szkoła podstawowa: jej ustrój, sieć i poziom, w niej bowiem dopełnia się obowiązek powszechnego nauczania".

Tymczasem stan szkolnictwa podstawowego w ubiegłym roku szkolnym w żadnym wypadku nie mógł nas zadowalać.

Według danych Biura Badań i Statystyki Ministerstwa Oświaty wynika, że w początkach roku szkolnego 1947-48 mieliśmy według niekompletnych danych, jak się zastrzega Biuro Badań i Statystyki — 62.437 dzieci, nie uczęszczających do szkół z powodu ich braku. Na tych terenach, gdzie istniały szkoły powszechne, także nie wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły się uczyć. Oficjalna statystyka szkolna wykazywała w roku szkolnym 1947-48 sporą liczbę, 88.000 dzieci w wieku szkolnym niezapisanych do szkoły. W istocie jak o tym informuje spis dzieci liczbę tę należałoby poważnie podwyższyć.

Nie na tym, oczywiście, koniec smutnych stron naszego szkolnictwa podstawowego.

Na 19.485 szkół, jakie wspomniana wyżej instytucja statystyczna wykazała w r. 1947-48 na wsi polskiej aż 8437 było szkół o jednym nauczycielu, a 4.929 z dwoma nauczycielami. Znaczy to poprostu, że na 2.352.469 dzieci znajdujących się w szkołach powszechnych na wsi prawie milion, bo 941.302 dzieci uczyło się w szkołach posiadających 1 lub 2 nauczycieli. W roku szkolnym 1946-47 (za rok 1947-48 nie ma jeszcze danych) 28,9 proc. dzieci w Polsce kończyło szkołę powszechną z najwyższą czwartą lub niższą klasą, na wsi zaś 37,0 proc. dzieci.

Jaka w tych warunkach powinna być polityka oświatowa w sensie najprymitywniejszym, tj. jeśli chodzi o organizację i sieć szkół?

Oczywiście taka, która pozwoliłaby na jak najszybsze podniesienie ogólnego poziomu oświaty podstawowej, która na możliwie najwyższym poziomie wyrównałaby wykształcenie ogółu młodych obywateli Państwa.

W początkach naszej odrodzonej państwowości, w wielkim zapale reformatorskim postanowiliśmy przekształcić naszą szkołę powszechną w szkołę 8-letnią, tworząc z niej podbudowę pod 4-letnią szkołę średnią.

Co oznaczało to w praktyce? Podniesienie poziomu skromnej części naszych szkół podstawowych, w przytłaczającej większości miejskich, przy zahamowaniu możności podciągnięcia katastrofalnego poziomu szkół wiejskich, utrzymywanie, a na pewnych odcinkach pogłębianie przepaści między dzieckiem wiejskim a szkołą średnią.

Jest to w pełni zrozumiałe dopiero wtedy, gdy się przypomni, że cały nowy program szkoły podstawowej, stanowiący organiczną całość, opracowywany był dla szkoły 8-letniej, a w praktyce mógł być i jeszcze w dalszym ciągu mógłby być realizowany tylko w części, czasami — jeśli chodzi o szkoły najniżej zorganizowane — tylko w małej części.

Kiedy Polska Partia Robotnicza, a za nią Stronnictwo Ludowe, uznały konieczność szukania nowych rozwiązań problemu szkolnictwa podstawowego, na terenie naszej Partii rozegrała się wielka i ciężka batalia.

Przeciwko rewizji dotychczasowego stanowiska, przeciw uczciwemu spojrzeniu w oczy, jakże przykrej prawdzie, wypowiedzieli się niemal wszyscy oświatowi działacze naszej Partii, zarówno głównie wówczas nadający ton i szersze mający wpływy w środowisku nauczycielskim prawicowcy, jak i spora część lewicowców, nie chcących czy nie umiejących dojrzeć tragicznej sytuacji oświaty powszechnej na naszej wsi.

Ostatecznie przeprowadzona została nowa reforma, tworząca jednolitą szkołę powszechną 11-letnią, według formuły 7 + 4. Jest ona obecnie dopiero w pierwszej fazie realizacji — toteż o jej praktycznych rezultatach absolutnie nie można jeszcze mówić. Dodajmy jednak w tym miejscu, że dokonana reforma reformy nie może w żadnym wypadku zastąpić nowej ustawy o ustroju szkolnym, która musi nareszcie ująć całe szkolnictwo w jeden system, musi więc stworzyć złożoną, ale sharmonizowaną całość, od czego jesteśmy dziś jeszcze bardzo daleko.

Jaką treścią ma żyć nowa szkoła?

Ani programy ani podręczniki nie będą jednak tak długo należyte, jak długo nie odpowiemy sobie na podstawowe pytania: jakie stawiamy sobie cele wychowawcze, kogo i jak chcemy kształcić, innymi słowy: jaką treścią żyć ma nowa szkoła?

A pod tym względem śmiem twierdzić, nikt nie umiał w Polsce dać wyraźnej odpowiedzi, w tym i nasza Partia również.

Czy tylko w tym wina oświatowców i pedagogów? Oczywiście nie! Oczywiście, że zawinił tu brak wyraźnych perspektyw naszej polityki. Nie wolno tego dłużej ukrywać pod korcem, trzeba sobie szczerze i uczciwie powiedzieć, że brak jasnego widzenia dalszych perspektyw rozwoju życia polskiego w mieście i na wsi (i to w szczególności na wsi) powodował dezorientację i bezplanowość, chęć uciekania się do frazesów, raz więcej raz mniej lewicowych, nieumiejętność znalezienia najwłaściwszych rozwiązań praktycznych.

Rzecz prosta, odnosi się to nie tylko do szkolnictwa podstawowego, ale do wszystkich szczebli szkolnych, aż do uczelni akademickich włącznie.

Nigdzie bowiem nie umieliśmy dotychczas jasno i wyraźnie sformułować czego oczekujemy od szkoły i nauczyciela, jaki stawiamy mu cel wychowawczy, jaki ma być panujący w szkole światopogląd. Usiłowałem sobie na to pytanie odpowiedzieć w referacie na zjeździe dyrektorów szkół średnich i inspektorów szkolnych okręgu warszawskiego w końcu ubiegłego roku.

Warto przytoczyć ówczesne sformułowania, aby zdać sobie sprawę, jak nieśmiało wówczas dotykaliśmy tej sprawy. A przytaczam swoje słowa dla dwóch powodów: 1) że łatwiej i przyjemniej krytykować siebie niż kogoś, 2) że wystąpienie moje ówczesne było uznane przez niektórych kolegów za zbyt lewicowe.

Mówiąc o ogólnej polityce rządu twierdziłem: „w kraju musimy również walczyć o pokój — prowadząc politykę twardą i bezwzględną, ale gwarantującą unieszkodliwienie wszelkich wrogów pokoju, którzy skrycie i podstępnie działają na rzecz przeciwnego obozu...

...Polska droga do przebudowy ustroju — to droga, która w ostatecznym efekcie ma mieć strukturę socjalistyczną i z tym się nie kryjemy". Przechodząc zaś do tematów szkolnych mówiłem: „jeżeli zastosowana w Polsce droga ma rzeczywiście doprowadzić do państwa bezklasowego — wy, nauczyciele, musicie młodzież w tym duchu wychować, wy musicie wskazać jej drogę, jaką ma iść".

Ale jak nauczyciele mieli tę drogę właściwą wskazywać, jak mieli konsekwentnie zrywać z bzdurą apolityczności oświaty — kiedy ówczesny referent, choć protestował w tym samym przemówieniu przeciw ujmowaniu demokracji ludowej w znanej broszurze Bieleckiego, sam dobrze nie zdawał sobie sprawy, jak ta demokracja ludowa ma prowadzić do socjalizmu. Nie umiał wydobyć na wierzch problemu walki klasowej, która w tym ustroju bynajmniej nie zniknęła. Wizja socjalizmu stawała się w tych warunkach piękna, ale odległa, drażniła kołtunów, ale nie biła w nich, bo zamazany był problem walki o ten socjalizm.

Mówię, że nauczyciel nie dostał do dziś wskazówek, aczkolwiek doceniam pracę dokonaną przez byłego naczelnika wydziału wychowania, a potem dyrektora Departamentu Ministerstwa Oświaty, tow. Pasierbińskiego i jego artykuły o założeniach ideowych pracy wychowawczej. Było to jednak niewystarczające..

Z uznaniem notuję na tym miejscu prace prowadzone ostatnio przez Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego ZNP. Nareszcie w organizowanych przezeń pogadankach dla konferencji rejonowych mówi się wyraźnie o kształtowaniu naukowego poglądu na świat, o zagadnieniu walki klas w nauczaniu i wychowaniu młodzieży szkolnej itp. Nie zastąpią instrukcji, jakie winny wyjść od władz szkolnych. Zapóźnienie nasze pod tym względem jest bardzo wielkie i nie tłumaczy tego sytuacja polityczna, bo nie mamy żadnej, nawet błędnej instrukcji.

Można by częściowo nadrabiać braki w tej dziedzinie dobrze skonstruowanymi programami szkolnymi. Są one obecnie, jak już wyżej mówiono zdezaktualizowane przez nową reformę ustrojową. Ale to nie jest największa ich wada. Istota zagadnienia polega na czym innym, na tkwiących w nich błędach natury zasadniczej. Główne z nich to tradycjonalizm, nieprzezwyciężenie nacjonalizmu, skłonność do abstrakcji, brak wyraźnej podstawy politycznej.

Trzeba tu dodać, że wykonano pod tym względem wielką i doniosłą robotę. Osobiście, jestem pełen szacunku dla wysiłków tow. Kormanowej i jej współpracowników, ale nie mogli oni, zwłaszcza rok czy półtora roku temu, uporać się ze wszystkimi stojącymi na drodze trudnościami i stąd programy ich ulec muszą rewizji.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z podręcznikami szkolnymi, z których nie wypleniliśmy wciąż dwu wielkich mankamentów: jeden to nacjonalizm, wyraźna reakcyjność, wrogość klasowa, drugi — to wrogość ukryta w formie neopozytywizmu

Problem szkoły świeckiej i walka z wrogimi wpływami

Na wrocławskim posiedzeniu plenum zarządu ZNP wysunięto ponownie problem szkoły świeckiej. Nie wolno nad tą inicjatywą przejść do porządku dziennego, trzeba ją rozpatrzyć z najlepszą wolą uwzględnienia.

Trzeba pomyśleć o rozbudowie istniejącego już szkolnictwa świeckiego, a w innych szkołach przeciwstawić się swoistemu naciskowi kleru.

Te same, rzecz oczywista, problemy wychowawcze stają i przed szkołą zawodową, z tym tylko zastrzeżeniem, że nabierają one jeszcze większej ostrości, gdyż chodzi tu przecież o młodzież, z której wyrosnąć mają przyszłe kadry techniczne nowego życia gospodarczego.

Tymczasem w tym dziale szkolnictwa obserwujemy bardzo często, niestety, tendencję do spychania na dalszy, nieraz bardzo daleki plan, problemów wychowawczych, światopoglądowych, przy kładzeniu nacisku tylko na przedmioty ściśle fachowe.

Mowa tu o szkolnictwie państwowym, bo w szkolnictwie prywatnym sprawy te wyglądają inaczej, co wcale nie oznacza że lepiej, a wprost przeciwnie znacznie gorzej. W danym wypadku spotykamy się z wpływami wręcz wrogimi naszemu ustrojowi państwowemu, a jego socjalistycznym perspektywom w szczególności.

A zapominać nie trzeba, że rok szkolny 1948-49 rozpoczynamy z następującymi cyframi:

Mamy w Polsce 367 zawodowych szkół niepaństwowych z liczbą ponad 44 tysiące uczniów. Charakter tych szkół jest różny, ale o 100 szkołach śmiało można powiedzieć, że wychowują one w duchu wrogim naszym założeniom ideologicznym. Są to szkoły stowarzyszeń religijnych oraz szkoły organizacji kupieckich, kształcące w zasadzie nowy narybek dla prywatnej inicjatywy, choć znaczna ilość absolwentów tych szkół idzie później do pracy w sektorze uspołecznionym.

Opracowanie planu likwidacji tego zagadnienia jest potrzebą ważną i pilną.

Ale i w szkole państwowej zawodowej wiele jeszcze trzeba zrobić nowego. Mam, oczywiście, na myśli problemy ideologiczno - wychowawcze, podobne jak w szkole podstawowej, ale mające swoje własne oblicze.

Jeśli gdzie mocno trzeba akceptować konieczność związania młodego pokolenia polskiego z socjalizmem — to właśnie na terenie szkoły zawodowej. Z niej wyjść musi najbardziej świadomy obywatel naszego ludowego Państwa. Tymczasem wielu ludziom w Polsce wydaje się, że chodzi tu tylko i jedynie o nauczenie dobrego władania pilnikiem czy heblem.

Niemałą rolę w tym zapóźnieniu odegrało długo trwające nie ustabilizowanie ustrojowe i brak ustalenia bazy podstawowej dla szkolnictwa zawodowego tj. ustroju szkoły powszechnej. I tutaj oddać trzeba sprawiedliwość naszym towarzyszom pracującym na terenie szkoły zawodowej i przyznać, że zdawali sobie sprawę ze złego stanu rzeczy, ale uzależnieni z jednej strony od uregulowania spraw szkoły podstawowej, z drugiej nie mając jasno wytyczonego obrazu dalszego rozwoju stosunków polityczno - społecznych w Polsce, nie wiele zdziałać mogli.

Drugi wielki mankament naszego szkolnictwa zawodowego to chaos organizacyjny, jaki na tym polu panuje.

Szkoły i kursy zawodowe powstawały po wyzwoleniu Polski z żywiołowym rozmachem, tworzone przez różne resorty administracji państwowej, przez instytucje gospodarcze, stowarzyszenia, a nawet osoby prywatne. Było to w pierwszym okresie naszego życia państwowego nie tylko usprawiedliwione, ale potrzebne i konieczne.

Koordynacja szkolnictwa zawodowego — to drugi z pilnych postulatów tego działu oświaty. Nie może być to jednak koordynacja mechaniczna. Musi ona zachować pełną możliwość wykorzystania istniejących i tworzenia potrzebnych im kursów i szkół przez państwowe resorty gospodarcze. Dążyć jednak trzeba do jak największego scalania administracji szkolnictwa zawodowego i pracy pedagogicznej w tym szkolnictwie.

Byłoby co prawda mijaniem się z rzeczywistością niepodkreślenie na tym miejscu, że w miarę jak pozwala na to ustrój obu głównych na tym odcinku zainteresowanych systemów szkolnych tj. podległego Ministerstwu Oświaty i podległego Minister-

(Dalszy ciąg na str. 5)

Nasza polityka oświatowa

(Dokończenie przemówienia tow. Jabłońskiego ze str. 4)

stwu Przemysłu — współpraca istnieje i zacieśnia się coraz bardziej. Nie może to jednak zastąpić koniecznego zespolenia całego szkolnictwa zawodowego, na początek przynajmniej na szczeblu centralnym w dziedzinie planowania i organizacji oraz normalizacji programów i podręczników.

Czy i jaka w tym wina naszej partii? Wydaje mi się, że nie tylko jest, ale i jest niemała. Wynika ona głównie z tego, że kierownictwo Centralne Partii mało, a kierownictwo terenowe wcale nie interesowały się tą problematyką. Gdy inni pracowali, lepiej czy gorzej to nie jest już istotne, w Partii naszej nie było dla tak ważnego działu naszego szkolnictwa żadnego zrozumienia. Grupa pracujących na tym polu towarzyszy skupiona w departamencie III Ministerstwa Oświaty była całkowicie osamotniona.

Czy rozgrzesza nas to, że towarzysze z PPR wydatnie pracujący w innych resortach pozostawili bez większego zainteresowania ten dział pracy Ministerstwa Oświaty? Na pewno nie!

Nie na tym jednak koniec. Bardzo często umieliśmy zajmować tylko pozycje starych ciotek siedzących na kanapie i „mających za złe". Nie jest to twierdzenie nieuzasadnione. Wystarczy przypomnieć sprzeciwy szeregu naszych wybitnych towarzyszy z tow. Osóbką Morawskim na czele w okresie przygotowywania wielkiej akcji Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego.

Następna wielka bolączka naszego szkolnictwa zawodowego to techniczno-naukowe warunki pracy w szkołach. Są one czasami wręcz kompromitująco złe. W pierwszym rzędzie chodzi tu o lokale szkolne, pracownie, warsztaty, pomoce naukowe, no i wreszcie — co jest niemałej wagi — porę dnia w jakiej się nauczanie prowadzi.

Byłoby kłamstwem twierdzić, że polepszenie tego stanu rzeczy zależne jest tylko od podwyższenia budżetu. W olbrzymiej mierze zależy ono od lokalnych władz samorządowych, od miejscowych instytucji gospodarczych, od organizacji społecznych i politycznych wreszcie. Trzeba tylko chcieć o tym pomyśleć, trzeba się działalnością tych szkół zainteresować, otoczyć je opieką, pomóc administracji szkolnej i nauczycielstwu.

Brak kadr nauczycielskich w szkołach zawodowych

Szerszy zakres ma następny ciężki mankament szkolnictwa zawodowego. Jest to stan kadr nauczycielskich i sprawa ich doskonalenia i uzupełniania.

Pod tym względem braki są olbrzymie. Nauczycieli wykwalifikowanych jest bardzo mało, a wśród mających formalne kwalifikacje, znaczny jest procent ludzi politycznie niewyrobionych, nierozumiejących nowych warunków w jakich się obecnie znajdują, w konsekwencji nie wiedzących w jakim celu, do jakiej pracy kształcą młodzież.

Nie zwróciły na to należytej uwagi partie robotnicze, zwłaszcza ich organizacje nauczycielskie, co jest jeszcze jednym argumentem dla tezy o powszechnym niezrozumieniu wzgl. niedocenieniu roli szkoły zawodowej w rewolucyjnej przebudowie kraju w kierunku socjalizmu.

Nie jest to zagadnienie bagatelne i nie da go się załatwić łataniną w postaci przymusu pracy pedagogicznej, nakładanego na kadry pracujące w przemyśle. Doraźnie jest to droga jedyna, w przyszłości, w warunkach bardziej unormalizowanych może to być tylko jedna z dróg.

Zamykając ten przegląd bolączek szkolnictwa zawodowego nie wolno przemilczeć wyjątkowo tu doniosłego zagadnienia burs i stypendiów. Na odcinku szkół Ministerstwa Przemysłu wygląda ten problem stosunkowo najlepiej, gdzie indziej jednak np. w Ministerstwie Oświaty wygląda on po prostu źle.

Jeśli będę za ten odcinek naszego szkolnictwa w znacznym stopniu odpowiedzialny, mówię o tym publicznie, to rzecz prosta nie tylko dla przyjemności robienia samokrytyki, ale po to, by sobie i innym braki, niedociągnięcia i błędy wykazać, by łatwiej w przyszłości zmobilizować siły do pracy nad dalszym, pełniejszym niż teraz postępem.

Druga obok oświaty zawodowej dziedzina, która w świetle cyfr, przytoczonych w pierwszej części tego referatu, wygląda nader pozytywnie to opieka nad dzieckiem. Miałem już na ten temat okazję pisać w naszej prasie, nawet i ostatnio. Nie wyciągałem tam jednak ostatecznych wniosków z przytoczonych cyfr. Wynikało z nich jednak wyraźnie, że Państwo Polskie, łożąc wielkie sumy na opiekę nad dzieckiem, subwencjonując wszelkie istniejące w kraju domy dziecka, ma bezpośredni wpływ na małą stosunkowo ich część. Małą choć bardzo cenną pozycję zajmuje w danym wypadku Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, niewielką inne świeckie instytucje wychowawcze, największa zaś część ogólnej liczby dzieci przebywających w domach dziecka znajduje się pod opieką zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń religijnych.

Pozostaje nierozstrzygnięte pytanie: kto spowodował, że taki a nie inny jest stan rzeczy w dziedzinie opieki nad dzieckiem w wieku szkolnym.

Nie będzie chyba odbiegać od prawdy odpowiedź, że głównie zarówno w sensie dodatnim, jak i ujemnym — autorami tego stanu rzeczy są członkowie naszej Partii. Dziełem tym kierowała tow. H. Kuczkowska, wówczas wiceprzewodnicząca Rady Naczelnej PPS i wiceminister Oświaty. Sztab jej najbliższych pracowników stanowili również członkowie naszej Partii. Postawiono i rozwinięto jednak wówczas opiekę nad dzieckiem w stylu XIX-wiecznej filantropii, a stąd wypływały dalsze konsekwencje.

Ilość mankamentów istniejących w opiece nad dzieckiem, które już zostały naprawione — pomijam, jako dziś już nieistotne dla sprawy. Dodać tylko winienem, że udało się zmienić sytuację w tej dziedzinie głównie dzięki korzystnym zmianom personalnym, korzystnym oczywiście w sensie pracy — a nie stanowisk niektórych naszych prawicowych towarzyszy partyjnych. Pozwala to mi myśleć, że i z innych trudności potrafimy wyjść obronną ręką. Zdawać sobie jednak musimy sprawę z tego, jakie jeszcze problemy — oprócz już wymienionych — pozostają do rozstrzygnięcia, jakie popełniliśmy błędy. Najważniejsze z nich ująć można w następujące punkty:

1) Przy rozbudowywaniu sieci placówek opieki nad dzieckiem nie uwzględniono należycie założeń klasowych;

2) nie wydano dotychczas zasadniczych przepisów prawnych, normujących zagadnienie opieki nad dzieckiem;

3) nie wydano odpowiednich instrukcji wychowawczych (z wyjątkiem jednej, dotyczącej kolonii letnich);

4) nie unormowano stosunków służbowych pracowników placówek opieki nad dzieckiem;

5) nie został jasno określony stosunek czynnika państwowego do instytucji społecznych prowadzących akcję opieki nad dzieckiem, a w szczególności nie rozpracowano metod laicyzacji placówek opieki nad dzieckiem;

6) nie ma wyraźnej koordynacji wszystkich zainteresowanych czynników państwowych i samorządowych (głównie Min. Oświaty i Min. Pracy i Opieki Społecznej);

7) nie doceniono należycie roli związków zawodowych, a także młodzieżowych organizacji w akcji opieki nad dzieckiem;

8) w akcji opieki nad dzieckiem udzielono zbyt małej uwagi dziecku wiejskiemu.

A wreszcie, co najważniejsze:

9) nie wypracowano żadnych zasad, ustalających rolę wychowania zbiorowego i poszczególnych form opieki nad dzieckiem w całokształcie naszego systemu wychowawczego.

Jedno jest jednak pewne: jako całość opieka nad dzieckiem będzie rosnąć, a nie maleć i dokładne wypracowanie metod pracy w każdej z form opieki jest palącą koniecznością.

Defensywna postawa wobec szkolnictwa wyższego i nauki

Problemy nauki i szkół wyższych, aczkolwiek łączą się, nie stanowią w istocie całości i należy je rozpatrywać oddzielnie. Będziemy mieli zresztą na temat nauki specjalną konferencję. Pewne jest jednak i zgodne w obu wypadkach, że cały obóz marksistowski w Polsce nie umiał dotychczas znaleźć sobie właściwej, porządnie przemyślanej i konsekwentnej postawy wobec polskiego świata nauki i uniwersytetów.

Nasza poważna publicystyka jakby wstydziła się tykać tego tematu, idąc w danym wypadku ręka w rękę z wypowiedziami kompetentnych przedstawicieli władzy państwowej. To, na co umieliśmy się w najlepszym wypadku zdobyć — to żądanie równouprawnienia dla marksizmu, udowodnienie naszym przeciwnikom, że i tę metodę naukową powinni na uniwersytetach i w instytutach naukowych tolerować.

Ta defensywna postawa wynikała z jakiegoś kompleksu niższości wobec nauki burżuazyjnej, wynikała z faktu bardzo przykrego, ale niewątpliwie istniejącego wciąż jeszcze aż do chwili obecnej: ulegania naszych działaczy oświatowych, naszych sfer decydujących w zagadnieniach nauki i szkolnictwa wyższego naciskowi środowiska mieszczańskiego.

Nie ma żadnego powodu tego faktu ukrywać, lecz wywlec go trzeba na światło dzienne w całej jego okazałości, wyciągnąć z tego wnioski i wkroczyć śmiało na drogę planowej, realnej pracy, wiążącej naukę z życiem Narodu, oddającej ją w służbę wielkiej idei socjalizmu.

Przy takiej postawie, na którą wciąż jeszcze nie umieliśmy się zdobyć, wszystkie problemy z życiem nauki związane potrafimy ustawić w należytych proporcjach. Potrafimy wtedy należycie ocenić, uszanować i wyzyskać niewątpliwe zdobycze nauki burżuazyjnej, ale nie pozwolimy jej dłużej panować niepodzielnie, jak to do dziś się dzieje w życiu uczelni wyższych i instytucji naukowych, potrafimy w niedługim czasie stworzyć podstawy pod pełne zwycięstwo prawdziwie postępowej myśli naukowej.

Nie będę powtarzał drukowanego w „Robotniku" i przedrukowanego przez inne dzienniki mojego projektu organizacji pracy naukowej w Polsce, przypomnę tylko, że na plan pierwszy wysuwałem konieczność powstania centralnej instytucji planującej i koordynującej na wzór radzieckiej Akademii Nauk, powołanie do życia centralnych instytutów naukowych, łączenie katedr uniwersyteckich w instytuty i wiązanie ich z ogólnonarodowym planem pracy w danej dziedzinie wiedzy. Stworzenie w tym schemacie organizacyjnym odpowiedniej pozycji dla uczonych marksistów i planowa akcja o zakresie dopływu nowych kadr naukowych, ściślejszy kontakt z nauką radziecką — to główne momenty, na których oprzeć pragnąłem reorganizację tego zapalnego, a tchórzliwie niedotykanego przez nas odcinka frontu kultury.

Istnieją problemy, które nie pozwalają czekać, których tolerowanie w ciągu dni i godzin przynosi niebywałe szkody. Słusznie np. zwrócono uwagę na nasze publikacje naukowe, na panoszenie się w nich szkodliwych, nie naukowych, a właściwie pseudonaukowych teorii.

Problem nauki łączy się ściśle z zagadnieniem wyższych uczelni.

Wielkiego znaczenia na przyszłość jest przeprowadzane obecnie przez Ministerstwo Oświaty i Radę Główną reforma studiów i nowe przepracowywanie programów. Wobec niezakończenia jednak tych prac trudno o nich wydawać opinię. W każdym razie wiadomo, że tendencja ogólna jest słuszna.

Dwa są jednak w życiu wyższych uczelni problemy kluczowe, na które chciałbym zwrócić uwagę towarzyszy.

Pierwszy, to sprawa kadry nauczającej, drugi to zagadnienie studenckie.

Problem personelu nauczającego jest bardzo złożony. Znaczna większość to, rzecz oczywista, ludzie naszym założeniom ideologicznym obcy. Tam jednak, gdzie nie spotykamy się z czynną wobec naszego ustroju wrogością, nie mamy prawa zrezygnować z pracy uczonych, jeśli istotnie przedstawiają oni poważną klasę naukową. Trzeba jednak ich pracę usprawnić, drogą już tu wspomnianych instytutów uczelnianych, pracę ich trzeba nadzorować, poddawać zdecydowanej krytyce złe, niesłuszne metody badawcze i dydaktyczne.

Co innego jednak sprawa wprowadzenia na uczelnie nowych ludzi.

Nie mamy tu odpowiedniej śmiałości, a na wydziały prawne i humanistyczne pewien rezerwuar ludzi na dobrym poziomie posiadamy. Ale najważniejsze w tym wszystkim to sprawa młodego narybku. Nie mamy tu wypracowanego ani systemu doboru tych ludzi, opieki nad nimi, ani metod ich kształcenia. Po pomoc w tym zakresie do uczelni i instytutów naukowych radzieckich nie potrafiliśmy sięgnąć w należytym wymiarze. Należy to zrobić. Dodać przy tym muszę, że problem nowych sił naukowych jest tym bardziej palący, że w niektórych dyscyplinach zupełnie nam brak świeżego narybku.

Wreszcie rozwiązać trzeba inaczej, niż to się dzieje do dziś, sprawę podręczników akademickich.

Każdy student w Polsce wie, że nic na to nie może poradzić. Rzeczą Partii i odpowiednich władz państwowych jest dać studentowi do ręki nowy, lepszy podręcznik. W niektórych dyscyplinach np. historia Polski, trzeba taki podręcznik stworzyć, ale w przytłaczającej ilości dyscyplin trzeba jak najszybciej — dopóki nasi uczeni na prace oryginalne się nie zdobędą — tłumaczyć, tłumaczyć i jeszcze raz tłumaczyć marksistowską literaturę naukową zagraniczną, w pierwszym rzędzie radziecką, ale i zachodnio-europejską, bo przecież i taka istnieje.

Na marginesie tych rozważań wysunąć muszę na dzisiejszej naradzie problem naszego stosunku do uczonych, znajdujących się w szeregach naszej Partii. Istnieje na ten temat szereg nieporozumień. Winni oni znaleźć należytą opieką, pomoc i wszelkie możliwe ułatwienia w pracy. Ale wiązać trzeba naszych uczonych ściśle z pracą partyjną, z życiem politycznym, by się od Partii duchowo nie oderwali, by naprawdę służyć mogli proletariackiej rewolucji.

Gdy zaś uczony — członek Partii odchyla się od linii Partii, gdy w swej zawodowej i naukowej pracy staje w sprzeczności z obowiązującą w Partii ideologią, wtedy te błędy w naukowej pracy muszą podlegać takiej samej krytyce, jak błędy uczonych bezpartyjnych. Ocena musi być sprawiedliwa, ale surowa. Gdy zaś uczony — tak jak to robił tow. Raabe — staje na pozycjach wrogich ogólnej polityce Partii, nie mamy prawa cofać się przed wyciągnięciem z tego należytych konsekwencji.

Młodzież robotnicza i chłopska stworzy nową inteligencję

Osobne zagadnienie na wyższych uczelniach to sprawa młodzieży studiującej.

Jest ona dotychczas zwichnięta u samych podstaw. Dopóki bowiem nie zostanie należycie zorganizowana opieka nad młodzieżą w szkole średniej, dopóki fikcją będzie powszechność nauczania na szczeblu podstawowym — dopóty odpowiednia rekrutacja młodzieży na uczelnie wyższe napotykać będzie na wielkie trudności, pokonywane — jak to się dziś dzieje — półśrodkami.

Towarzysze nasi, jak ówczesny wiceminister oświaty, tow. Kuczkowska — działająca zresztą zgodnie z instrukcjami tow. Osóbki, nie rozumieli w ogóle zagadnienia kursów przygotowawczych, i zajmowali wobec nich pozycje szkodliwe, ponieważ antyjednolitofrontowe.

A przecież kursy przygotowawcze były to konieczne półśrodki i dały znaczne rezultaty. Na uczelniach wyższych w coraz większej liczbie zjawiają się przedstawiciele mas pracujących, w większej liczbie dzieci robotników, w małej, niestety, jeszcze dzieci biedoty wiejskiej. Ale dostanie się na uniwersytet czy politechnikę, to dopiero początek. Trzeba na nim móc się utrzymać, a po to trzeba się uczyć, ale by się uczyć, trzeba mieć gdzie mieszkać, trzeba mieć co jeść, trzeba mieć odpowiednie pomoce naukowe.

Pieniądze potrzebne na uczciwe rozwiązanie tego problemu muszą się znaleźć, bo wykwalifikowanych sił roboczych o wykształceniu wyższym długo jeszcze w Polsce będzie zbyt mało. Stworzenie zaś nowej inteligencji, wywodzącej się z robotników i chłopów — to postulat największego znaczenia dla całej naszej przyszłości kulturalnej.

Ponieważ dzisiejsza nasza narada partyjna poświęcona jest wyłącznie zagadnieniom oświatowym, nie będzie chyba od rzeczy, jeśli spośród wykładanych na uniwersytetach nauk wspomnę o pedagogice. Nie jest to w danym wypadku jedna z nauk, lecz ta, która wywiera swoje piętno na całokształt naszej oświaty i wychowania. Stan jej, niestety, nie jest pocieszający.

Pewną odtrutką na to mogłyby być Instytuty Pedagogiczne i WKN-y oraz w pewnym stopniu Wyższe Szkoły Pedagogiczne. Co prawda i tam nie jest jeszcze najlepiej, ale chęci, dążenia są niewątpliwie pozytywne. W tych warunkach już łatwiej dojść do właściwych metod pracy.

Wielkim minusem jednak tego typu uczelni, wynikłym z dużego naszego niedopatrzenia, jest niewłączenie ich w ogólny system szkolnictwa wyższego, co powoduje, że są one ślepymi uliczkami, bez należnego im znaczenia. Ponadto uczelniom tym brak naukowej, teoretycznej nadbudowy postaci instytutu badawczego.

Przyznać trzeba naszemu Zarządowi Głównemu Z. N. P., że i w tym wypadku wykazał inicjatywę, wyprzedzając właściwe władze szkolne. Byłoby jednak błędem jakieś partykularne rozwiązywanie tej sprawy.

A problem dopracowania się własnych metod pedagogicznych nie jest bagatelny. Jest on tym ważniejszy, że — choć powinniśmy brać w możliwie największym stopniu pod uwagę dorobek pedagogiki radzieckiej — nie możemy go „żywcem" przenosić w nasze warunki.

Mądrze mówi Michał Kalinin: „komunistyczne wychowanie jest nierozłącznie związane z rozwojem świadomości politycznej, kultury ogólnej, z podniesieniem poziomu umysłowego mas. Do tego dążą wszystkie komunistyczne partie. Chociaż ostateczny cel wszystkich partii komunistycznych jest jednakowy, to jednak z tego powodu, że sytuacja klasy robotniczej w Związku Radzieckim jest odmienna od sytuacji w krajach kapitalistycznych — wychowanie u nas winno odpowiadać właśnie tym odmiennym warunkom".

Oczywiście te warunki są u nas bez żadnego porównania bliższe warunkom istniejącym w Związku Radzieckim niż w krajach kapitalistycznych — tym niemniej są one odmienne i do nich dostosować winniśmy nasze metody pedagogiczne.

Kończąc przegląd całego naszego szkolnictwa, trzeba z najwyższym naciskiem podkreślić jeszcze jedną sprawę, ważną na wszystkich szczeblach. Jest to problem właściwego stosunku do organizacji młodzieżowych i harcerstwa na poziomie najniższym, ZMP i ZAMP na wyższych oraz do Służby Polsce.

Musimy zdać sobie sprawę z wielkiej roli wychowawczej tych organizacyj, musimy je odpowiednio złączyć w całość naszej działalności pedagogicznej.

Jak do tej pory jesteśmy jeszcze bardzo daleko od powszechnego uznania tych oczywistych prawd.

Zrozumiałe jest, że pierwszy okres po zakończeniu wojny nacechowany był pewnego rodzaju żywiołowością, a w związku z tym i bezplanowością w dziedzinie form organizacyjnych, programów i metod pracy.

Znacznie gorzej, że i obecnie nie potrafiliśmy tego chaosu opanować. W dalszym ciągu charakteryzuje prace na odcinku oświaty i kultury dorosłych: brak dostatecznych kredytów i dostatecznej liczby etatów pozwalających na rozwinięcie pracy oraz nieskoordynowany system kształcenia i dokształcania pracowników i działaczy oświaty dorosłych. Można mieć nadzieję, że dużą pomoc okaże tu praca nowo powołanej Komisji Głównej do spraw kultury.

Oświata dla dorosłych wymaga nowych form organizacji

Ogólnie ujmując problem oświaty dorosłych, uważam za nieodzownie konieczne dla należytego jej rozwoju w przyszłości jasne i otwarte postawienie sprawy, że praca oświatowa wśród dorosłych w całości, a nie tylko objęta działalnością takich instytucji jak TUR czy KCZZ, musi ze względu na element z niej korzystający, wyraźnie się upolitycznić, bez porównania pełniej, niż to być może z dziećmi i młodzieżą.

Tę podstawową zasadę mając na uwadze, konieczne jest przedsięwzięcie następujących prac, poza już dokonanymi, o których wyżej była mowa:

a) opracowanie i podjęcie prac w kierunku wydania ustawy o oświacie dorosłych, regulującej zadania i zakres prowadzenia pracy, udział czynnika państwowego, samorządowego i organizacji społecznych oraz ustalającej ogólną koncepcję organizacyjną oświaty dorosłych;

b) powołanie przy Ministerstwie Oświaty Państwowego Instytutu Oświaty Dorosłych, jako instytucji prowadzącej badania naukowe, pracownie i archiwum oświaty dorosłych i tp. oraz szkolącej pracowników oświatowych w tej dziedzinie;

c) zorganizowanie w ramach Komisji Głównej odpowiedniej podkomisji składającej się z przedstawicieli zainteresowanych instytucji, prowadzących działalność oświatową wśród dorosłych, jako instytucji pomocniczej, opiniodawczej, ułatwiającej Ministerstwu Oświaty akcję koordynacyjną.

d) skomasowanie w Ministerstwie Oświaty wszelkich kredytów państwowych na oświatę dorosłych;

e) zwiększenie kredytów na prowadzenie pracy oświatowo - kulturalnej wśród dorosłych, w tej chwili głównie na walkę z analfabetyzmem;

f) zwiększenie liczby etatów pedagogicznych na potrzeby oświaty dorosłych.

Obraz naszej państwowej i partyjnej polityki w dziedzinie oświaty nie byłby pełny, gdybyśmy pominęli ze wszech miar ważną sprawę naszej działalności na terenie organizacji zawodowej pracowników oświatowych t.j. ZNP. Jest to problem o tyle jeszcze ważniejszy, że ZNP nie ograniczał się i nie ogranicza się bynajmniej do ważnej zresztą troski o materialną sytuację nauczyciela, ale wielkie miejsce w jego pracy i działalności zajmuje kwestia dokształcania nauczyciela i organizacja pomocy jego pracy zawodowej.

W dziejach tej organizacji obserwować możemy od okresu jej ujawnienia po wojnie 3 etapy.

I etap, lata 1945 — 1946, to w najlepszym wypadku całkowita rezerwa w stosunku do nowej rzeczywistości w Polsce. Większość PSL-owska ma decydujący głos w Zarządzie Głównym i organizacjach terenowych.

II etap, to rok 1947 i część roku 1948, do zjazdu poznańskiego.

Okres ten charakteryzuje się zwiększonym wpływem lewicy w deklaracjach (radbym określić to słowo) pozytywniejszym stosunkiem do nowego reżimu w Polsce. Wybory styczniowe 1947 r. do Sejmu zmuszają jednak kierownictwo ZNP do większego liczenia się z rzeczywistością.

Zwycięstwo lewicy na zjeździe poznańskim, poprzedzone ostrą walką polityczną w terenowych organizacjach Związku rozpoczyna III etap w życiu ZNP. Jest to jednak jeszcze tylko zwycięstwo organizacyjne. Krótki, paromiesięczny okres pracy lewicy w Związku przynosi jej nowe zwycięstwo, tym razem ideologiczne, w postaci uchwał wrocławskiego plenum sprzed paru tygodni.

Taki jest po krótce kalendarz ostatnich lat życia ZNP. Oczywiście nie we wszystkich działach pracy tej organizacji przemiany, jakie się dokonywują w skali centralnej znajdują należne odbicie. W niektórych ogniwach działalności związkowej postęp jest jeszcze wolniejszy, niż przedstawione tu zmiany w Zarządzie Głównym. (przykład „Nasza Księgarnia", gdzie tendencje nacjonalistyczne, nieraz aż endeckie, głęboko zapuściły korzenie).

Ogólnie jednak daty tu przytoczone są dla związkowców pewnego rodzaju symbolami.

Tak, jak i przy omawianiu innych problemów oświatowych, zadać sobie musimy pytanie, jaka była nasza rola, jako Partii?

Częściową odpowiedź dałem na to, omawiając ogólnie naszą politykę oświatową. Dodać tu jednak trzeba kilka dość charakterystycznych szczegółów.

W okresie pierwszym nie ma w sprawy ZNP żadnej poważniejszej ingerencji Partii, nie jest ona zresztą bezpośrednio możliwa. Inaczej z członkami Partii. I tutaj zaobserwować możemy postawy bardzo różne: od zdecydowanej walki z panującym PSL-em do mniej lub więcej wyraźnego tolerowania istniejących sytuacji.

W okresie drugim, kiedy to wobec zbliżającego się zjazdu rozgorzała walka wyborcza, ujawniły się w całej pełni nastroje sekciarskie i nacjonalistyczne, święcące triumf wśród naszych towarzyszy od centrali do szeregu najniższych kół partyjnych w naszym nauczycielstwie.

Stan ten spowodował zmiany personalne, dokonane przez kierownictwo Partii.

Nowi ludzie postawieni wówczas na czele roboty wywiązali się z powierzonych im zadań zadowalająco.

Ostateczne dojrzewanie Związku nie było i nie jest sprawą prostą. Wielki krok naprzód jaki zrobił Związek w czasie plenum wrocławskiego nie byłby możliwy bez uchwał wrześniowego plenum KC PPR i ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Widać to wyraźnie w deklaracji uchwalonej w dniu 8.X 1948 r. we Wrocławiu. Czy i o ile stanie się ona punktem dalszego rozwoju ideologicznego Związku, a co za tym idzie i jego znaczenia — zależy w dużej mierze od naszych towarzyszy, którzy w nim pracują.

Życzyćby im tego należało, bo wówczas dopiero ZNP zdobędzie należne mu miejsce w całokształcie życia społecznego, a wychowany przez ZNP nauczyciel zdobędzie pozycję, do której z racji swego zawodu jest predestynowany.

Reasumując te rozważania sądzę, że dojrzeliśmy dostatecznie jasno, iż w naszej państwowej i partyjnej polityce oświatowej nie brak wielkich błędów, pomyłek i niedociągnięć. Nie mogły one przeszkodzić wielkim osiągnięciom naszego kraju w dziedzinie materialnej odbudowy naszego szkolnictwa, ale były dostatecznie wystarczające, by walnie się przyczynić do utrzymania ideologicznej dominacji wrogich nam elementów w wielu dziedzinach naszej pracy oświatowej.

Uświadamiając sobie dzisiaj te błędy, potępiamy je zdecydowanie, mając wyraźnie wytyczoną drogę w przyszłości. Oparci o siłę Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, wierni jej ideologii oświatowej potrafią:

1) ująć w jednolity system całość wychowania dzieci i młodzieży,

2) zrealizować pełną powszechność nauczania,

3) podnieść poziom naszego szkolnictwa,

4) przebudować skład klasowy młodzieży szkół średnich i wyższych, udostępniając je dzieciom miejskiego i wiejskiego proletariatu,

5) przepoić pracę szkoły polskiej nową treścią ideologiczną i wychowawczą, hodującą młode, wysoce uświadomione zastępy nowych budowniczych socjalizmu w naszym kraju, pewnych, uczciwych internacjonalistów i prawdziwych patriotów.

Międzynarodowy Dzień Studenta

W dniu 17 listopada studenci całego świata obchodzą Międzynarodowy Dzień Studenta. Rocznica ta nierozerwalnie łączy się z ujawnieniem oblicza i metod faszyzmu. W tym dniu w 1939 r. hitlerowcy zamknęli wszystkie wyższe uczelnie czeskie i rozstrzelali w obozie koncentracyjnym Buchenwald, masowo tam osadzonych, członków Ustredniego Svazu Studenstwa — czeskiej organizacji akademickiej.

W latach wojny, w krajach walczących z niemieckim i japońskim faszyzmem, w dniu 17 listopada studenci składali hołd poległym kolegom i jednocześnie wszędzie, w szkołach i fabrykach, na polach bitew i w obozach koncentracyjnych, w więzieniach i oddziałach partyzanckich wzywali do wielkiej rozprawy o wolność i sprawiedliwość. Wówczas to, w ogniu doświadczeń i walki z faszyzmem żmudnie tworzyła się postępowa ideologia młodzieży.

W „latach pogardy" dokonywał się przełom psychologiczny, otwierały się oczy u niewierzących w zbrodnie faszyzmu, narastało zrozumienie konieczności jednoczenia wysiłku w niszczeniu wstecznictwa i zarazem budowania trwałego i sprawiedliwego pokoju. Wykuwała się jedność młodego pokolenia, zdecydowanego na walkę z uciskiem i wyzyskiem, na realizowanie postulatów sprawiedliwości społecznej.

Powstanie MZS

Na takim podłożu powstał w sierpniu 1946, na II Światowym Kongresie Studentów w Pradze, Międzynarodowy Związek Studentów, organizacja nowego typu, oparta na skrystalizowanej platformie ideologicznej. MZS przekreślił zdecydowanie wszelkie, przedwojenne, wsteczne w gruncie rzeczy teoryjki o apolityczności nauki i studentów.

Potężna organizacja postępowa, grupująca w swych szeregach ponad 3 miln. studentów z 54 krajów, prowadzi szeroką działalność naukową, organizuje konferencje naukowe, międzynarodową wymianę studentów na praktyki i studia. Będąc autonomicznym członkiem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, jest przez to jeszcze silniejszym oparciem dla studentów — postępowców w krajach kolonialnych i tych, w których faszyzm jest jeszcze u władzy, w ich zmaganiu z potwornymi warunkami bytu i nauki.

Podstawa ideologiczna

Ostatnia Rada MZS (wrzesień 1948) jasno i dobitnie określiła zadania postępowych studentów:

— pracować nad utrzymaniem pokoju przez konsekwentną walkę z siłami reakcji,

— kontynuować wysiłki w kierunku demokratyzacji wyższego szkolnictwa,

— walczyć o narodową niepodległość wszystkich krajów, zwłaszcza kolonialnych, półkolonialnych i zależnych,

— wzmacniać jedność międzynarodowego, demokratycznego ruchu studentów w jego walce o prawa polityczne i ekonomiczne młodzieży pracującej i studenckiej na całym świecie; zwalczać wszelkie ataki przeciw tej jedności skierowane.

Ta antyfaszystowska i demokratyczna płaszczyzna działania wywołuje ataki na jedność MZS ze strony tych wszystkich, którzy chcieliby widzieć ruch studencki w rozbiciu, którym nie podoba się postępowa, polityczna postawa studentów. Urządzono liczne konferencje podjazdowe dla odciągnięcia studentów z MZS (np. ostatnia, we wrześniu br. konferencja brukselska). Efekt jest wręcz przeciwny. Słuszność i wyrazistość zadań, dalsza walka przeciwko podżegaczom wojennym, walka z pozostałościami faszyzmu, z uciskiem kolonialnym cementuje jedność światowego ruchu studenckiego.

Młodzież polska w szeregach MZS

Polska młodzież akademicka bezwzględnie włączyła się przez swoją awangardową organizację, Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej i Federację Polskich Organizacji Studenckich w walkę, jaką prowadzi MZS. Pracuje ona tym wydatniej, ponieważ zdołała na podstawie doświadczeń zrozumieć drogę rozwojową myśli postępowej.

Czasy, w których kraj nasz był formalnie niepodległy, a gospodarczo i przez to politycznie uzależniony od obcego zagranicznego kapitału, należą do przeszłości. Nie powtórzą się fakty takie, jak w 1932 r., gdy obcy kapitał lokował w zagranicznych bankach 40,9 miln. zł., wywiezionych z Polski, a na budowę szkół przeznaczało się 1 miln. zł. Nie powtórzą się czasy „gett ławkowych" i ONR-owskiego pałkarstwa.

Wygórowane opłaty — jak przed wojną — nie będą stanowiły barier nie do przebycia dla młodzieży robotniczo - chłopskiej. Z 1000 dzieci robotniczych, rozpoczynających naukę w szkole powszechnej, nie dostanie się już tylko 5 osób na wyższe uczelnie, przy 250, synach urzędników państwowych i wolnych zawodów, jak było przed wojną.

Po latach wojny, społeczeństwo polskie wkroczyło na drogę reform społecznych, pogłębiania ustroju demokracji ludowej dla zbudowania socjalizmu. Tej drodze „usiłują przeciwstawić się ciasne, egoistyczne, brutalnie chciwe, antyspołeczne interesy ludzi dnia wczorajszego, chroniących w sobie ponurą spuściznę starego ustroju, opartego na wyzysku i podziale klasowym" — stwierdził Prezydent R. P. tow. B. Bierut. Do walki z tymi elementami włączają się studenci polscy, posługując się orężem nauki.

W Polsce Ludowej nauka dla wszystkich

Zagadnienie nauki i kultury stanęło na czele zagadnień ludowego państwa. Przystąpiono do reformy szkolnictwa wyższego, do przewietrzenia sal wykładowych z zatęchłych, scholastycznych teorii. Położono nacisk na wzorowy program nauczania z wprowadzeniem nauk o zagadnieniach współczesnych i materialistycznego pojmowania dziejów. W wyższych uczelniach technicznych usuwa się rażącą dysproporcję w kształceniu inżynierów i techników — praktyków. Uruchomiono nowe wyższe zakłady naukowe, które w sumie kształcą obecnie przeszło 100 tys. młodzieży, co stanowi prawie trzykrotną ilość w porównaniu ze stanem sprzed 1939 r.

Państwo poprzez wszystkie swoje resorty łoży rocznie ok. 4 miliardów zł. na wyższe uczelnie. Na bezpośrednią pomoc studentom wypada przeciętnie 13 tys. zł. rocznie na studenta.

Podane cyfry wskazują na duże osiągnięcia młodej ludowej demokracji polskiej i wykazują głęboką różnicę ze stanem przedwojennym. Wskazują na prawidłową drogę rozwojową. Sukces ostateczny nie został jeszcze osiągnięty.

„Międzynarodowy Tydzień Studenta" trwający od 15 do 21 bm. jest bodźcem mobilizującym masy studenckie do twórczej pracy w budowaniu socjalistycznych form nauki i życia, społeczeństwo zaś do pamięci i opieki nad tworzącymi się kadrami młodej inteligencji ludowej.

EDWARD HAŁOŃ

ŻYCIE GOSPODARCZE

JESZCZE w roku 1945/46 światowa produkcja bawełny była niższą od zbiorów przedwojennych o około 20 miln. cet. Już w roku 1947/48 światowe zbiory bawełny szacowane były na 55 miln. cetnarów, a więc zaledwie o 20 proc. niżej od zbiorów przedwojennych.

Podobnie szybką odbudowę produkcji obserwujemy również i na rynku wełny. Jakkolwiek wiele krajów nie odbudowało jeszcze swej przedwojennej produkcji, światowe zbiory wełny nie wiele już odbiegają od rozmiarów produkcji przedwojennej.

Światowej produkcj podstawowych surowców włókienniczych odpowiada niesłabnące zapotrzebowanie. Okazuje się, że mimo postępów produkcji włókienniczych surowców syntetycznych, światowe zapotrzebowanie na wełnę i bawełnę nie słabnie.

Z obserwacji tego zjawiska powinniśmy wyciągnąć wnioski, które skłonią nas do dalszego rozwoju tych naturalnych surowców włókienniczych, których produkcja możliwa jest w naszym klimacie. (k.w.)

PRACA PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

Przemysł motoryzacyjny wykonał 116% planu produkcji traktorów ciężkich, 107% rowerów, 95% motocykli. Poważną pozycję produkcji przemysłu rowerowego stanowią części zamienne, które cieszą się również dużym powodzeniem za granicą.

NOWE WSIE OTRZYMAŁY SWIATŁO ELEKTRYCZNE

W tych dniach otrzymały światło elektryczne wsie Krzemienda, Dziechciarze i Poręba Trzecia w powiecie zawierciańskim zelektryfikowane w ramach planu na rok bieżący przez elektrownię okręgową w Zagłębiu Dąbrowskim. Wsie te zamieszkałe są przez drobnych rolników, zatrudnionych jednocześnie w sąsiednich zakładach przemysłowych „Poręba".

NOWE JEDNOSTK IRYBACKIE

We wrześniu i październiku r.b. stocznia rybacka w Gdyni oddała do użytku 4 nowe 15-to metrowe kutry, z których trzy przeznaczone dla firmy „Arka", jeden zaś dla firmy „Bellona".

Stocznia oddała również do eksploatacji G.U.M. 2 kutry specjalnie przystosowane do pilotażu. Kutry te wykonano b. starannie i zgodnie z nowoczesnymi postulatami budownictwa pilotażowego.

WIKLINA — CENNY SUROWIEC EKSPORTOWY

W planie kontraktowania roślin przemysłowych na rok 1948/49 przewidziane jest po raz pierwszy kontraktowanie wikliny, które przeprowadzać będzie Przedsiębiorstwo Państwowe „Wiklina Polska, Zrzeszenie Plantatorów Wikliny" oraz zainteresowane przedsiębiorstwa prywatne.

Wiklina stanowiąca cenny surowiec rynku wewnętrznego, a szczególnie zagranicznego, przez racjonalne zorganizowanie plantacji na podstawie umów plantacyjnych, zyska dalsze możliwości korzystnego zbytu przez producenta a kontraktowanie jej ureguluje rynek skupu.

Salon księgarsko-wystawowy Spółdzielni „Wiedza"

W dniu 17 bm. nastąpiło otwarcie salonu księgarsko - wystawowego Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" przy ul. Nowy Świat 49. Salon ten ma na celu zbliżenie twórców książek — zarówno autorów, jak grafików, ilustratorów, exlibrisistów i techników drukarskich do odbiorcy, przez stałe urządzanie wystaw.

Wystawy te obejmą nie tylko ilustracje książkowe i exlibrisy, ale również oprawę książek, ciekawsze składy zecerskie i t. p. Zostanie również zorganizowana wystawa techniki powstawania książek, na której będzie pokazana w formie fotograficznej praca drukarska i introligatorska nad książką. Poza tym w salonie księgarsko - wystawowym w każdy czwartek będą obecni literaci, autorzy wydanych przez „Wiedzę" książek, w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu ze swymi odbiorcami.

Otwarcia lokalu dokonał tow. min. Stefan Matuszewski, który w okolicznościowym przemówieniu podkreślił dotychczasową działalność Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", obrazując jej dorobek i błędy, polegające na łatwiźnie wydawniczej, wskazując przy tym na drogi, jakimi poszedł plan wydawniczy „Wiedzy" i przeciwstawiając mu w pewnej mierze ideowe założenie „Książki". Obecnie, na etapie połączenia się obu wydawnictw koncepcja ideologiczna tych wydawnictw, zostanie jeszcze bardziej pogłębiona, przy czym nowe wydawnictwo skorzysta z technicznych doświadczeń „Wiedzy", zwłaszcza w kierunku wydawania literatury pięknej — powieści i poezji.

Na zakończenie min. Matuszewski życzył nowej placówce, aby mogła nie tylko drukować i rozprowadzać książki, ale również przyczyniać się do ich masowego czytania.

Kopalnia „Sobieski" otrzymała sztandar współzawodnictwa

CHRZANÓW. Sztandar honorowy współzawodnictwa pracy otrzymała ostatnio kopalnia „Sobieski" w Jaworznie, która zdobyła pierwsze miejsce w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy kopalń Jaworznisko - Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Osiągnęła ona 1.552 pkt. i tytuł przodującej kopalni Zjednoczenia.

Kopalnia „Sobieski", która już w roku ubiegłym wysunęła się na czoło kopalń Zagłębia Krakowskiego, także w roku bieżącym wykonuje stale z nadwyżką plan wydobycia. W sierpniu br. kopalnia dała 115,2 proc. planu i utrzymała sie w październiku na tym samym poziomie.

We współzawodnictwie przodują bracia Bolesław i Mieczysław Barańczykowie, którzy we wrześniu wykonali 560 proc. normy, pędząc chodnik do nowego pola. Ponad 180 proc. normy osiąga stale 60 — 70 współzawodniczących górników. Umowy o współzawodnictwie indywidualnym podpisało 215 górników. Współzawodnictwo zespołowe obejmuje 15 zespołów filarowych po 2 — 3 ludzi. Cały dozór dołowy bierze udział we współzawodnictwie międzyoddziałowym.

Załoga kopalni „Sobieski", prócz honorowego sztandaru, otrzymała specjalną premię pieniężną.

Łódź przystąpi do budowy mieszkań robotniczych

ŁÓDŹ. — Przy OKZZ w Łodzi zorganizowana została Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa, która w przyszłym roku przystąpi do masowego budownictwa mieszkań robotniczych.

Spółdzielnia wzorowana na Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, nawiązała współpracę z Zarządem miasta, który przydzieli jej tereny pod budownictwo.

Ze 150 tysięcy udziałów po 2 tys. każdy, płatnych w ciągu roku, P.S.M. zamierza zdobyć pierwszy 300-milionowy fundusz, niezbędny dla rozpoczęcia budowy. Na przyszły rok planuje się wybudowanie pierwszego osiedla, liczącego kilkaset mieszkań.

W Łodzi powołano Komitet Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego

ŁÓDŹ. — W Łodzi powołany został Komitet Uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego, w skład którego wchodzą: przedstawiciele KW PPR WK PPS, OKZZ. ZSCh, ZMP Komisji dla spraw koordynacji Organizacji Społecznych, Związku Literatów, Muzyków, Filmu Polskiego, Radia, Prasy oraz innych instytucji i organizacji kulturalno-oświatowych.

Komitet opracował plan akcji propagandowej oraz powziął uchwałę powołania odpowiednich komitetów na szczeblu powiatowym, miejskim i gminnym.

Wicemarsz. Barcikowski na pomoc studentom

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, wicemarszałek Sejmu, Wacław Barcikowski, ofiarował na pomoc młodzieży robotniczo-chłopskiej, studiującej na wyższych uczelniach, sumę 25.000 zł.

ŻYCIE PARTII

Posiedzenie Prezydium WK PPS Warszawa

W dniu 13 bm. (czwartek) o godz. 16 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się posiedzenie prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa.

Posiedzenie WK PPS Warszawa

W dniu 19 bm. (piątek), o godz. 16 odbędzie się posiedzenie plenarne Wojewódzkiej Rady, oraz Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa, przy udziale prezydium Wojewódzkiej Rady oraz Wojewódzkiego Rzecznika Kontroli Partyjnej.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Komunikat Stołecznej Komisji Wspólnego Szkolenia PPS i PPR

W lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 23, IV p.), odbędą się instrukcyjne zebrania wykładowców na następujące tematy:

1) dn. 19 bm. (piątek) o godz. 17— „Partia, czołowy oddział klasy robotniczej i narodu";

2) dn. 20 bm. (sobota) o godz. 17— „Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym";

3) dn. 22 bm. (poniedziałek) o godz. 17 — „Z dziejów polskiego ruchu robotniczego".

ZEBRANIA

DZIELNICA POŁUDNIE

W związku ze zbliżającym się Kongresem Zjednoczeniowym, odbędą się na terenie Dzielnicy Południe zebrania wyborcze kół zakładowych, na których dokonane zostaną wybory delegatów na konferencje dzielnicowe.

Poniżej podajemy kalendarzyk najbliższych zebrań:

W dniu 18 bm. odbędą się następujące zebrania:

Sawiński (Wilanowska 16) godz. 16.
Motor i Stalit (Racławicka 10) g. 16.
Wzmacniaki i Odlewnia Czcionek (Reytana 16) godz. 16.

16 Kom. MO, Kiljańczyk, Mikołajewski, MZK Wierzbno, PZP Szkolnych, Liga Kobiet, Biuro Projektów, Starostwo Grodzkie, Dyr. Przem. Motoryz., Vitolin, Biblioteka Narodowa, 12 Urząd Skarbowy, 11 Urząd Skarbowy — zbierają się przy ul. Chocimskiej 4 o godz. 17.

Koła: Zakład Rozdzielczy, Eter, 111 Oddz. Wodno-Meliorac., Piekarnia Gdańska, Zakłady Montażowe, Zakłady Introligatorskie, Gajda, XX Kom. M. O., Synerga Przem. Chem. — zbiorą się dnia 16 bm. o godz. 17 przy ul. Stępińskiej 42.

DZIELNICA WOLA

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Dzielnicy Wola zebrania wyborcze kół zakładowych PPS, na których dokonane zostaną wybory delegatów na przedkongresowe konferencje dzielnicowe.

Poniżej podajemy kalendarzyk najbliższych Zebrań:

Dnia 18 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPS Wola:

Szpitale: Karola i Marii, KBW, Wolski, św. Ducha, św. Stanisława.

Dnia 19 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPS Wola: CHMB, Czytelnik, Dobrolin, Elmet.

DZIELNICA OCHOTA

W czwartek, dnia 18 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy Ochota.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 18 bm. o godz. 16.30, w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście, odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu nr 2 (objęty ulicami: Al. Jerozolimskie, Marszałkowska, Al. Stalina). Obecność obowiązkowa.

Dnia 19 bm. o godz. 16.30, w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście, odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu nr 1 (od Al. Jerozolimskich na północ). Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 19 bm. o godz. 18 w sali Dzielnicy PPS Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6, II piętro, odbędzie się odczyt tow. dr Grassa pt. „Choroby weneryczne", na który referat kulturalno-oświatowy Dzielnicy zaprasza wszystkie towarzyszki i towarzyszy.

INFORMACJE

REJESTRACJA CZŁONKÓW PPS NA ANP

Koło PPS przy Akademii Nauk Politycznych komunikuje, że termin obowiązkowej rejestracji wszystkich członków PPS — studentów ANP (bez względu na przynależność do innego Koła partyjnego) upływa z dniem 20 bm. Rejestracja odbywa się codziennie w godz. od 15 do 16.30 w lokalu ZAMP.

Plan zasiewów jesiennych został przekroczony

Rolnicy otrzymali 400 tysięcy ton nawozów

Wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych St. Tkaczow udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym zobrazował przebieg jesiennej kampanii siewnej, która różniła się pod wieloma względami od przeprowadzanych w latach ubiegłych. Po raz pierwszy, odbywała się ona bez udziału specjalnych pełnomocników siewnych, ograniczając się do udziału Spółdzielni Rolniczej „Samopomoc Chłopska", Wydziałów Rolnictwa w Urzędach Wojewódzkich, Woj Związków „Samopomocy Chłopskiej" oraz jej odpowiedników w terenie. Skoordynowanie wysiłków Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wysiłkami tych czynników, jak również współpraca partii politycznych spowodowało, że akcja siewna została trafnie zaplanowana, dobrze przygotowana i z powodzeniem przeprowadzona.

Chociaż warunki atmosferyczne w drugiej połowie września w postaci opadów i przejściowych chłodów opóźniły ręczny wysiew nawozów sztucznych i zboża i częściowo zahamowały prace w polu, siewy wykonane zostały w całej Polsce na ogół bez większych opóźnień.

Plan został przekroczony

Plan obsiewów jesiennych był większy o 350 tys. ha w porównaniu do roku ubiegłego i objął ogółem obszar 5 milionów 950 tysięcy ha. Znacznie został zwiększony obszar zasiewów pszenicy ozimej oraz obszar rzepaku. Ogółem biorąc, plan został przekroczony, przy czym areał pszenicy uległ zwiększeniu o 14,3 proc., a rzepaku o 3 proc. zaplanowanej powierzchni. Również plany obsiewów mieszanek pastewnych przekroczone zostały o 6,5 proc.

W tegorocznych siewach jesiennych, bardziej niż w latach ubiegłych, uwzględniony był dobór gatunków zbóż do rejonowych właściwości glebowych i klimatycznych terenu. Pod względem obszaru zasianej pszenicy na pierwszym miejscu znalazło się woj. wrocławskie, a za nim lubelskie, w których jest stosunkowo dużo pszennych gruntów.

W zasiewie rzepaku na pierwszym miejscu — znalazło się również woj. wrocławskie, następnie zaś idą województwa szczecińskie i poznańskie.

Ziarno kwalifikowane dla małorolnych

Poważna stosunkowo ilość ziarna kwalifikowanego, wydana do dyspozycji chłopom mało i średniorolnym jest poważną nowością ostatniej kampanii siewnej. 30 tys. ton ziarna siewnego oddanego do dyspozycji rolnikom przez majątki państwowe po specjalnej zniżonej cenie, bo tylko 10 proc. wyższej od ceny zbóż konsumpcyjnych — jest niewątpliwie osiągnięciem dużej miary. Przed wojną drobni i średni rolnicy nie mogli korzystać ze zbóż kwalifikowanych, chociażby z uwagi na ich wysoką cenę. Trzeba tutaj podkreślić sprawność organizacyjną majątków państwowych, które potrafiły na czas przeprowadzić omłoty i oddać ziarno kwalifikowane aparatowi dystrybucyjnemu w przewidzianym terminie. Cała ta akcja przyniesie chłopom mało i średniorolnym poważne korzyści w postaci zwiększonych plonów i ujednolicenia zbóż. Równocześnie przeprowadzona była akcja specjalna, zmierzająca do zblokowania w poszczególnych gromadach upraw zbóż elitarnych, względnie oryginalnych, a przez to — do szybszego upowszechnienia w pewnych okolicach określonych odmian. Zebrany w tych blokach plon przyczyni się w dalszej konsekwencji do podniesienia wydajności zbóż i standardu naszego ziarna.

Kredyty dla wsi

W tegorocznej akcji siewnej przemysł państwowy dostarczył 400 tys. ton nawozów sztucznych dla rolnictwa. Nawozy dostarczono w przewidzianym terminie i sprawnie rozprowadzono przez spółdzielczy aparat dystrybucyjny. Do 1 września z przydziału nawozów sztucznych mogli korzystać wyłącznie chłopi mało i średniorolni.

Akcja kredytowa synchronizowana była równolegle z akcją rozprowadzania ziarna i nawozów sztucznych. Ogółem przyznano na jesienne siewy 1 miliard 450 milionów zł kredytów, z których korzystali prawie wyłącznie drobni i średni gospodarze. Jest to suma o 903 miliony większa, niż ta, którą rozdzielono na ten cel ub. jesieni.

Powodzenie akcji siewnej zawdzięczać należy w dużym stopniu zześrodkowaniu wysiłków wszystkich czynników, do tego powołanych. Pomoc sąsiedzka działała sprawnie, zwłaszcza w woj. rzeszowskim, lubelskim, olsztyńskim, szczecińskim, tj. tam, gdzie pozostały jeszcze pewne odłogi, względnie gdzie nie było dostatecznej ilości siły pociągowej.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych poczyniło już prace przygotowawcze, zmierzające do zapewnienia rolnikom możności zaopatrzenia się w nasiona i nawozy sztuczne jeszcze w okresie zimy tak, aby nie potrzebowali oni marnować czasu na starania o materiał siewny z chwilą nastania wiosny.

Młodzież czechosłowacka w nowosądeckim

NOWY SĄCZ. — W pow. nowosądeckim bawiła wycieczka młodzieży czechosłowackiej. W skład jej wchodzili absolwenci szkół rolniczych z różnych okolic Czechosłowacji i członkowie Związku Młodzieży Czechosłowackiej.

Goście nawiązali serdeczne kontakty z miejscową młodzieżą ZMP, zwiedzili zaporę wodną w Rożnowie oraz stadninę rasowych koni w Łososinie Dolnej. Wycieczka młodzieży czechosłowackiej bawiła również w liceum gospodarczym w Marcinkowicach i w Tymbarku.

15 brygada „SP" zaoszczędziła 19 milionów zł

Pracująca w Szczecinie przy budowie portu na Odrze, 15-ta brygada „SP" zaoszczędziła Państwu 19.176.000 złotych, osiągając w II turnusie średnią wydajność 113%.

Przodownicy pracy otrzymali tytułem premii rowery, płaszcze i ubrania.

Dziś rozpoczyna się proces aktorów z „Heimkehru"

Dziś 18 listopada przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się proces aktorów z polakożerczego filmu hitlerowskiego „Heimkehr".

Na ławie oskarżonych zasiądą: Michał Pluciński, Julian Łuszczewski, Stefan Golczewski, Wanda Szczepańska oraz Józef Kondrat.

Proces, który potrwa około 4 dni, odbędzie się w nowoodbudowanej sali nr 2 Sądów przy ul. Leszno, w której zainstalowana została już aparatura filmowa i dźwiękowa — do wyświetlania filmu „Heimehr".

Naszym zdaniem

Mieszkanie do wynajęcia

Dość często w prasie warszawskiej można przeczytać następujące ogłoszenie: „Trzypokojowe mieszkanie z kuchnią do wynajęcia. Dyskrecja zapewniona". Gdyby nie te dwa ostatnie słowa, można by przypuszczać, że ma się do czynienia z transakcją mieszkaniową w domach wyłączonych spod kwaterunku a więc dozwoloną. Lecz to wiele mówiące zastrzeżenie: „dyskrecja zapewniona" pozwala się domyślać, że są to raczej przypadki zakonspirowanego nielegalnego handlu mieszkaniami w domach podlegających gospodarce publicznej.

Wystarczy zresztą przejść się pod wskazany adres. Jeżeli zainteresowany zostanie po wstępnej rozmowie oceniony jako zasługujący na zaufanie, dopuszczony jest do dalszej rozmowy na temat wynajmu i przekona się wówczas, że sprawa nie jest zbyt... czysta.

Wiele jednak tego rodzaju transakcji musi dochodzić do skutku. Widocznie „interes" kwitnie, czego dowodem jest wciąż rosnąca ilość nowych biur sprzedaży willi, placów i mieszkań.

Niestety niezbyt to dobrze świadczy o sprężystości poczynań Wydziału Kwaterunkowego i w pierwszym rzędzie komitetów blokowych, których zadaniem jest, między innymi, tępienie nielegalnego handlu mieszkaniami podlegającymi dekretowi o publicznej gospodarce lokalami.

Ponieważ handel ten odbywa się zwykle pod pokrywką wszelkiego rodzaju zamian, lub dokwaterowań na własną rękę, przeto zarówno Wydział Kwaterunkowy jak i komitety blokowe powinny zwrócić baczną uwagę na takie transakcje. Należałoby też przyjrzeć się dokładniej działalności wszelkiego rodzaju biur pośrednictwa.

29 przodowników pracy w Polskich Zakładach Optycznych

W Polskich Zakładach Optycznych odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom I i II etapu współzawodnictwa pracy. I-szy etap trwał od dnia 16 lipca do 31 sierpnia, II-gi od 1 września do 30 września. Robotnicy byli podzieleni na grupy.

W pierwszym etapie zwyciężyło 9 robotników. Są to ttow.: Żochowski, Piechnik, Gołąb, Witkowski, Misiurkiewicz, Zawadzki, Dąbrowski, Maksymowicz i Pyrka.

Wśród 20 przodowników pracy drugiego etapu wyróżnili się w szczególności następujący robotnicy: ttow. Zawadzki — mechanik osiągnął 268°/₀ normy, Obniski — frezer osiągnął 270°/₀ normy, Raczko — tokarz — 230°/₀ normy, Iwaniuk — optyk — 193°/₀ normy. Kobiety — tow. Szille osiągnęła 203°/₀ normy, tow. Zwierzchowska — 160°/₀, tow. Kamińska — 170°/₀ normy.

Tow. Pyrka jest już podwójnym przodownikiem pracy. W pierwszym etapie osiągnął 214°/₀, w drugim 226°/₀ normy.

— Mam zamiar przystąpić do następnego etapu współzawodnictwa i oczywiście zostać w dalszym ciągu przodownikiem — mówi nam. Sądzę, że każdy robotnik powinien przystąpić do współzawodnictwa. Tego wymaga od nas zniszczony kraj i dobro klasy robotniczej.

PZO plan roczny wykonały już w dniu 2 listopada. Ponadto Zakłady zobowiązały się wykonać na dzień 8 grudnia jeszcze 1/5 planu rocznego. (ad.).

W stolicy utworzono Komitet Uczczenia Kongresu Zjednoczenia

W związku z akcję przygotowawczą do masowej imprezy sportowej biegów sztafetowych, które ze wszystkich stron Polski przybędą do Warszawy w dniu Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych (8 grudnia), w lokalu Zarządu Stołecznego ZMP odbyła się konferencja, na której powołano Stołeczny Komitet Organizacyjny Biegów Sztafetowych.

W skład Komitetu weszli ttow.: Sankowski (przewodniczący SRN), Flug (PPR), Dąbrowski (PPS), Ciborowski (ZMP), Wiesiołek (Wojew. Zarząd ZMP), mjr. Janikowski (Służba Polsce), ppłk. Gęsior (WUKF), kpt. Lempart (ZS „Gwardia"), Bielecki (Kuratorium Okr. Szklon.), Gartur (OKZZ), Figurski (Woj. Rada dla Spraw Młodz. i K.F.), Załonowa (Liga Kobiet).

W najbliższym czasie przedstawiciele Stołecznego Komitetu Organizacyjnego wyjadą w teren, w celu przeglądu i opracowania trasy oraz nawiązania kontaktu z sąsiednimi komitetami organizacyjnymi biegów sztafetowych.

Woźnice pastwią się nad końmi przy budowie boiska sportowego „Skry"

Przy budowie nowego boiska sportowego „Skry" przy ul. Wawelskiej konne furmanki przywożą na teren budowy cegłę i piasek. Przy wjeździe na boisko z ul. Wawelskiej furmanki muszą jechać pod górę kilkanaście metrów po gliniastym terenie. Daje się to szczególnie we znaki koniom w dniach słoty, kiedy teren jest rozmokły.

Woźnice chcą jak najwięcej zarobić i obciążają nadmiernie furmanki. Przy wjeździe na boisko koń nie może przebyć rozmokłego terenu. Furmani zmuszają wtedy zwierzęta do nadmiernego wysiłku i biją je nielitościwie. Ponadto urządzają sobie na tymże terenie wyścigi. Kończy się tym, że koła wozów zczepiają się i konie muszą się ponownie męczyć, by naprawić głupotę woźniców.

Sprawą tą powinna się zainteresować M. O. Nazwiska paru woźniców, których „wyczyny" zaobserwowaliśmy w przeciągu kwadransa, znajdują się w posiadaniu redakcji. (ad.).

200 latarni gazowych więcej i wcześniej o 3 tygodnie

Pracownicy Gazowni Miejskiej dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego postanowili wykonać prace związane z zakładaniem latarni gazowych w dzielnicach robotniczych Warszawy o 3 tygodnie wcześniej tj. do 8 grudnia rb. Fakt ten zasługuje tym bardziej na uwagę, że zamiast początkowo projektowanych 200 latarń gazowych, otrzyma ich Warszawa do 8 grudnia rb. 400. Większość z nich oświetli ulice Pragi, Targówka i Woli.

Jednocześnie zaczęła już pracę w Gazowni Miejskiej nowa bateria 5 pieców. Zwiększyło to zdolność produkcyjną Gazowni o przeszło 30.000 metrów sześciennych gazu na dobę. Nie potrzebujemy się więc obawiać w okresie zimowym żadnych ograniczeń w zużyciu gazu, które osiągnęło ostatnio rekordową ilość 105 tys. m. sześć. na dobę. (R)

Rezolucja

Wszyscy pracownicy Głównego Instytutu Lotnictwa zgromadzeni na ogólnym zebraniu w dniu 9.XI b. r. postanowili dla uczczenia święta połączenia obu partii robotniczych wziąć udział na swoim odcinku pracy zapoczątkowanej przez załogę górników kopalni Zabrze Wschód, wykończyć do dnia 1 grudnia br. szereg prac, których zakończenie było przewidywane w terminie późniejszym.

Niezależnie od tego wszyscy pracownicy deklarują jedną godzinę pracy dziennie poza zajęciami normalnymi dla przyśpieszenia planu odbudowy Instytutu.

Ogłoszenie o przetargu

Nadleśnictwo Lasów Miejskich w Koszalinie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż —

a) 3.500 m. sześc. dłużyc sosnowych ze zrębu na r. 1948/49.

Oferent niekoniecznie musi zakupić całość.

Wadium o wysokości 2 proc. od oferowanej sumy obowiązuje i jest zwrotne natychmiast po nieprzyjęciu danej oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wybrania dowolnego oferenta.

Oferty należy składać w Zarządzie Miejskim w Koszalinie do dnia 26.XI.1948 r. pokój nr 134 do godziny 10-ej.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 26.XI.1948 r. o godzinie 10.

„Daliśmy robotnicze słowo — na pewno go dotrzymamy"

Oto co mówią robotnicy „Czerwonego Parowozu"

Pod dachem olbrzymiej hali „Czerwonego Parowozu" (Wytwórni Parowozów przy ul. Kolejowej) spoczywają na szynach dwa żelazne szkielety, przypominające nieco kształtem parowozy. W sąsiedniej hali leżą w kilku punktach pogięte blachy. Jest 16 listopada. W dniu 8 grudnia (zamiast 1 stycznia 1949 r.) staną w pierwszej hali dwa wyremontowane parowozy normalnotorowe, w drugiej hali złożone zostaną części dla pierwszej sztuki parowozu wąskotorowego typu „Las". „Daliśmy robotnicze słowo — dotrzymamy go — uczcimy należycie zjednoczenie naszych partii — mówi tow. Władysław Sitek, kierownik grupy pracującej przy montażu parowozów. A co mówią i myślą inni?

Gdy niezorientowany przybysz spoza fabryki spojrzy na te żelazne szkielety — ogarnia go uczucie niepewności: czy, aby przyjęte zobowiązania nie są zbyt duże? Czy nie przesadzono? Czy robotnicy Wytwórni Parowozów przy ul. Kolejowej nie wyznaczyli sobie zbyt pochopnie zadań, których wykonanie przerasta ich siły i możliwości? I w dodatku przy parowozach nie widać żadnego ruchu.

Tow. Ociepa — robotnik

Gdyby człowiek, który wylazł ze środka żelaznych części i splątanych blachownic (8 grudnia mają one być parowozem) miał twarz zaciętą, pełną napięcia i wysiłku — to byłoby zrozumiałe. Tymczasem człowiek ów uśmiechał się. Uśmiech na posmarowanej twarzy był jasny i otwarty.

— Towarzyszu — powiedział w rozmowie z nami tow. Stanisław Ociepa (on to wylazł ze środka żelaznych blach) — myśmy to wszystko przemyśleli. To nie było: napisane, rezolucja, hurra i koniec! Gadaliśmy na ten temat z majstrami i z dyrekcją. Teraz tylko trzeba, żeby każdy na swoim miejscu swoją robotę solidnie wykonywał, no i chciał i wierzył w to, że na ósmego grudnia wszystko będzie gotowe. A gotowe będzie na pewno, towarzyszu...

Tow Bek — majster

— Przede wszystkim... przed Bożym Narodzeniem organizujemy współzawodnictwo pracy — mówi tow. Józef Bek, przygarbiony staruszek o energicznym, ostrym głosie i żywych ruchach — a że koło parowozów pusto? (tow. Bek klepie mnie ze współczuciem po ramieniu). No, to co z tego? Nie można patrzeć tylko na te szkielety... A, czy towarzysz wie, że koła już prawie obtoczone i kotły na ukończeniu? Części robimy w całych zakładach, wszyscy pracują ze zdwojoną siłą, żeby na ósmego było gotowe i dlatego na pewno będzie gotowe. Nie można tak — towarzyszu — patrzeć tylko na jeden fragment. Tu pracuje kilkuset ludzi.

W ostatnich słowach tow. Beka brzmi nuta wyrzutu i wymówki.

Tow. Borych — inżynier

Tow. Borych, inżynier, formułuje zdania zwięźle: — Przyśpieszenie wykonania dwóch normalnotorowych parowozów dla Cementowni Wojcieszów i dla Zakładów Hutniczych na Śląsku oraz prototypu parowozu wąskotorowego „Las", który produkować będzie seryjnie „Fablok" na Śląsku, na 8 grudnia wymaga od robotnika pewnego, dodatkowego wysiłku. Zobowiązanie jest jednak w pełni realne dlatego, że robotnik chce i umie ten wysiłek zorganizować. Tu nie chodzi o wyczyn. Tu chodzi o świadome, zespołowe podniesienie wydajności pracy. Zresztą jeszcze przed Bożym Narodzeniem...

— Tak jest. Wiem...

— No to porozmawiajcie z robotnikami.

— Rozmawiałem.

— No to chyba wszystko jest jasne...

*

To jest pewne: ttow. Ociepa, Bek, Borych i ich koledzy z Wytwórni Parowozów przy ul. Kolejowej potrafią dotrzymać słowa. Parowozy będą na 8 grudnia r. b. gotowe.

Dzięki „Avii" rozpoczniemy produkcję igieł o 6 tygodni wcześniej

Uniezależni nas to od dostaw zagranicznych

Załoga fabryki „Avia" przy ul. Siedleckiej w odpowiedzi na apel górników kopalni „Zabrze-Wschód" postanowiła o 6 tygodni wcześniej niż początkowo projektowano, wykonać 5 specjalnych frezarek do fabrykacji igieł dziewiarskich. Frezarki zostaną przekazane pierwszej w Polsce fabryce igieł dziewiarskich w Łodzi. Dotychczas igły dziewiarskie musieliśmy sprowadzać z zagranicy. Monopol na ten produkt miały Anglia i Niemcy.

„Avia" specjalizuje się zasadniczo w produkcji maszyn dla przemysłu tytoniowego. Jej precyzyjne krajaczki tytoniu, pakowaczki papierosów to wspaniałe świadectwo doskonałości technicznej polskiego tokarza, frezera i szlifierza. „Avia" nie ogranicza się jednak do maszyn tytoniowych. Ostatnio zaczęła także produkować inne skomplikowane maszyny. M. in. podjęła się wykonać pierwsza w Polsce frezarki do fabrykacji igieł dziewiarskich. Prototyp frezarki przesłany do Łodzi zdał egzamin na piątkę. W rezultacie przyszło zamówienia na 5 frezarek. Miały być one gotowe w początkach lutego 1949 r.

20 października r.b. na zebraniu załogi fabryki, pracownicy wydziału mechanicznego w odpowiedzi na apel górników Zabrza postanowili przyspieszyć wykonanie tego zamówienia, niezależnie od punktualnego wykonania rocznego planu produkcji.

Wniosek przyjęto entuzjastycznie. 20 grudnia r. b., a więc o 6 tygodni wcześniej frezarki dla Łodzi mają być gotowe.

*

Spod olbrzymiej strugarki, obrabiającej korpusy odlewów lecą żelazne wióry. Szef produkcji „Avii" tow. Pogruszewski, którego pytamy, czy „Avia" dotrzyma słowa, rozmawia z nami wśród huku pracujących maszyn. Łowimy jego słowa uważnie.

— Musimy zrobić. Będziemy pracować więcej. Jedną niedzielę już przepracowaliśmy. Ofiarujemy i następną. Obliczamy, że potrzeba nam „tylko" 6 tys. dodatkowych godzin.

Tow. Wesołowski, szlifierz, wyrabiający do 200% normy, trzymając jeszcze w ręku gorące po szlifowaniu wrzeciono frezarki, dodaje:

— Kto zna naszą pracę, ten wie, że jest to zobowiązanie trudne. Chcemy bowiem wszystko wykonać bez zarzutu, a tu nawet jedna setna milimetra ma swoje znaczenie. Mamy jednak już dobrą zaprawę, kilka tygodni współzawodnictwa pracy, które się u nas doskonale rozwija. Liczymy przede wszystkim na naszych niezawodnych towarzyszy i kolegów Dyikowskiego, Sarnowskiego, Kłosińskiego i Winerta.

Pięć nowych frezarek rozpocznie w Łodzi o kilka tygodni wcześniej swą pracę. O kilka tygodni wcześniej w jeszcze jednej dziedzinie naszej produkcji uniezależniamy się od dostaw zagranicznych. (Rs)

Trolleybus „52" za długo wyczekuje na przystankach krańcowych

Rozkład jazdy obowiązuje nie tylko na kolejach, lecz i w komunikacji miejskiej. Ta słuszna zasada reguluje ruch w mieście i uniemożliwia (jeśli nie wpłynie na to siła natury wyższej) tworzenie się t. zw. korków.

MZK są jednak zwolennikiem zbyt długich postojów wozów na przystanktach końcowych. „Wojowaliśmy" już z tym kilkakrotnie, wychodząc z założenia, że wobec braku w Warszawie dostatecznej ilości wozów (autobusowych, trolleybusowych i tramwajowych) trzeba jednak koniecznie zwiększyć częstotliwość ich kursowania i skrócić do minimum czas postoju na przystankach końcowych.

W większości przypadków MZK przeprowadziły te tak pożądane zmiany. Może więc je również zastosują w stosunku do niedawno uruchomionej linii trolleybusowej „52"? Postoje tych wozów na przystankach końcowych są zbyt długie. Linia „52" cieszy się dużym powodzeniem. Rezultat — pasażerowie gromadzą się w dużych ilościach i wyczekują na przystankach na trasie i kiedy wreszcie wóz nadejdzie, nadmiernie go obciążają. Da się tego uniknąć na pewno, gdy trolleybusy „52" skrócą swe postoje i kursować będą na trasie częściej. (s-ki).

Walka z nielegalnym wyszynkiem alkoholu

Starostwo dzielnicy Warszawa — Śródmieście prowadzi energiczną walkę z nielegalnym wyszynkiem alkoholu w budkach, sklepach spożywczych, sodowiarniach itp. W wyniku akcji zamknięto ostatnio około 30 punktów sprzedaży, których właściciele sprzedawali wódkę bez uprawnień. Wykazy zamkniętych lokali i budek wysyła się do Warszawskiej Spółdzielni Ligi Kobiet oraz innych zainteresowanych instytucji, w celu przejęcia przez nie zamkniętych lokali.

„Lechy" i „Grunwaldy" w sprzedaży tylko do świąt

Od dwóch dni w sprzedaży detalicznej w Warszawie znajdują się papierosy „Lech", znane wszystkim palaczom z WZO. Amatorzy tych papierosów nie długo się jednak będą nimi cieszyć, ponieważ sprzedaż ich będzie odbywać się tylko do świąt Bożego Narodzenia, tak samo zresztą będzie z „Grunwaldami", które ukażą się na rynku za kilka dni. Monopol likwiduje ustnikowe „Śnieżki", których sprzedaż będzie się odbywać jedynie do wyczerpania posiadanych zapasów.

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób ś. p. dr Michała Chorążego, pracownicy Instytutu Chemii Przemysłowej przekazują zł 4.410 na RTPD

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Czwartek — g. 19 „Pan Jowialski". Piątek — g. 19 „Cyd". Sobota — g. 15 „Odwety", g. 19 „Pan Jowialski". Niedziela — g. 14 „Wilki i owce", godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Wszyscy synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedziele 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10 — 19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

WYSTĘPY GROSSÓWNY I GIERASIEŃSKIEGO

W sobotę, 20 bm. odbędzie się w sali Polskiej YMCA pierwszy występ artystki filmowej i teatru H. Grossówny. W koncercie udział wezmą: R. Gierasieński, Trio taneczne Niewęgłowskich i A. Wysocki. Konferansjerem będzie T. Bocheński — przy fortepianie M. Andrzejewski. W programie: satyra, humor, parodia, piosenka. Przedsprzedaż biletów od wtorku 16 bm. w Biurze Impet, Al. Gen. Sikorskiego 42 od godz. 10—17.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje". Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie „Syrena"): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 47.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Dzieci ulicy". Pocz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki". Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) — „Młodzi idą". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Decyzja prof. Milasa", film prod. angielskiej. Początek seans. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Belita tańczy". Pocz. seansów: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

PIĄTEK, 19 LISTOPADA

Warszawa I

5,15 Streszcz. wiad. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy, trasm. do Czechosłowacji. 6,10 Dz. por. 6,25 Płyty. 7,25 Lekcja jęz. rosyjskiego. 8,55 Szkolna gazetka radiowa dla klas starszych. 11,40 Aud. szkolna. 12,04 Wiad. połudn. 12,20 Płyty. 12,30 Aud. dla wsi. 15,30 „Walce". 16,00 Dz. popoł. 15,40 Poezje T. Holendra. 16,55 „Ciekawostki literackie". 17,00 Konc. da przodown. pracy. 18,00 Konc. rozrywk. w wyk. ork. PR pod dyr. A. Reslera. 18,35 „Uliczka Klasztorna", pow. 18,45 Felieton. 19,00 „Junacy kończą pracę". 19,15 Kwartet smyczkowy. 19,42 Muzyka rozrywk. 20,00 Dz. wiecz. 20,20 Transmisja 2 części konc. symf. w wyk. orkiestry Filharm. Krakowskiej. 21,30 „Bułgaria przemawia do Polski". 22,00 „Na dobranoc". 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan. 23,30 Hymn.

Warszawa II

17,00 Konc. dla przodown. pracy. 17,50 Muz. tan. 18.00 Dz. popołudn. 18,35 Muz. ludowa. 19,15 „Godła nadziei", opow. J. Conrada. 19,35 Konc. muzyki radzieckiej. 20,00 Dz. wiecz. 22,20 Muz. tan. 21,10 Opowiad. Piotra Ilczenki. 21,30 Arie i pieśni. 22,15 Płyty. 22,59 Hymn.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.
Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14
Konto czekowe PKO nr I-980
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 – 120 mm zł 140; od 121 – 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 – 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67 „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26
B — 64610 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

„Victoria" nie wyczerpuje swoich możliwości produkcyjnych

Wałbrzych w listopadzie

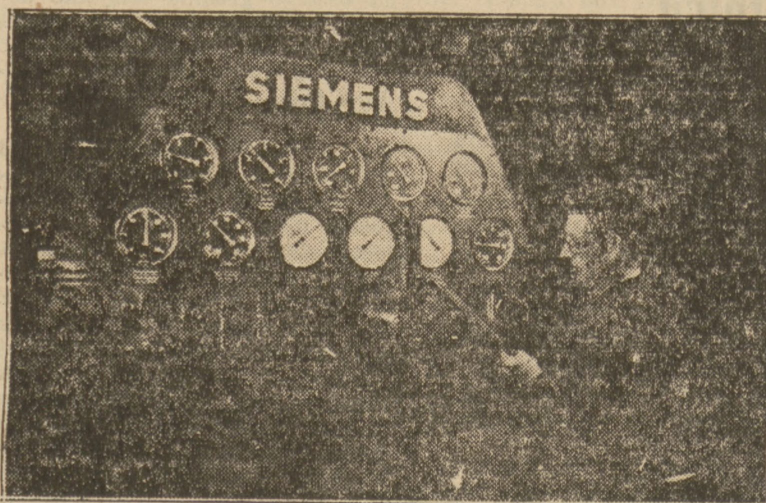
W kopalniach wydobywa się węgiel najrozmaitszych wielkości. Przy eksploatacji pokładów, a później przy sortowaniu brył, część węgla zmienia się w drobny pył. Przez długi czas pył węglowy był produktem zupełnie niepotrzebnym, zawalającym hałdy. Dopiero wynalezienie specjalnych palenisk dmuchowych pozwoliło na wykorzystanie miału dla celów przemysłowych.

Problem zużycia miału w życiu gospodarczym Polski nie został jeszcze całkowicie rozwiązany. Eksport nie bardzo się opłaca, zresztą nie ma wielu amatorów. Najszczęśliwszym sposobem zużycia miału jest po prostu spalenie go na własne potrzeby na terenie kopalni przez budowę wielkich elektrowni, które energię elektryczną liniami wysokiego napięcia mogą przesyłać w głąb kraju.

Największą elektrownią, nie tylko kopalnianą, lecz w ogóle w Polsce, jest elektrownia „Victoria" w Wałbrzychu przy kopalni o tej samej nazwie. Potężne zabudowania elektrowni już z daleka sprawiają wrażenie wielkiej fabryki. To wrażenie potęguje się, gdy wchodząc do elektrowni, oglądamy turbogeneratory. Jeden z nich należy do najpotężniejszych tego rodzaju maszyn świata. Drugi taki turbogenerator znajduje się w kopalni diamentów w Południowej Afryce.

Prąd do Czechosłowacji

Elektrownia „Victoria" ma moc 100 MGW. Produkuje ona miesięcznie 20 milionów kilowatogodzin, z czego 5 do 8 milionów wysyła się linią wysokiego napięcia do Czechosłowacji. W tej ogromnej fabryce prądu, w której pracuje przeszło 650 pracowników, codzienny ładunek, jaki otrzymują kotły — to 700 do 1200 ton miału węglowego. Ponieważ na jedną węglarkę można załadować 20 ton miału, więc kotły elektrowni spalają dziennie ładunek sześćdziesięciu wagonów.



Kotłowy przed tablicą kontrolną zespołu kotłów w elektrowni „Victoria" w Wałbrzychu. (Foto „Film Polski")

Elektrownia pracuje w połączeniu z innymi elektrowniami Dolnego Śląska, przesyłając prąd wszędzie tam, gdzie jest potrzebny oraz zasila nawet zakłady przemysłowe Górnego Śląska. Niestety dotychczas nie znaleziono sposobu magazynowania energii elektrycznej tak, że w godzinach, kiedy przemysł pracuje mniej intensywnie, prądu może być nawet za dużo. Są to tak zwane depresje elektrowni. Odwrotnie, gdy przemysł pracuje pełną parą, lub w okresie żniw gdy dolnośląska wieś zelektryfikowana w znacznym stopniu, pędzi swoje motory, wszystkie elektrownie nie mogą podołać zapotrzebowaniu. Wówczas elektrownia odczuwa szczytowe zapotrzebowanie.

Gdyby...

„Victoria" zna dobrze kłopoty z tymi szczytami i depresjami. Zarówno robotnicy, jak i inżynierowie twierdzą, że wydajność elektrowni mogłaby poważnie wzrosnąć, gdyby związać ją współpracą z jakąś drugą silną elektrownią, lecz położoną w dużej odległości na innym terenie o innej strukturze gospodarczej. Druga elektrownia miałaby swoje szczyty wówczas, gdy na prąd „Victorii" nie byłoby wielkiego zapotrzebowania na Śląsku. Wówczas elektrownia wałbrzyska przesyłałaby swoją nadprogramową produkcję na inny teren..

Na Śląska ta operacja jest wykluczona, gdyż wszystkie elektrownie mają o tej samej porze swoje szczyty i depresje.

Takie są kłopoty produkcyjne „Victorii". Ma ona również i inne. Oto — jak słusznie podkreślali robotnicy — jest to twór bez rąk i bez nóg. Ten wielki zakład nie posiada własnych warsztatów i magazynów. Nie ma tutaj ogólnego wyścigu pracy, a współzawodnictwo jest raczej indywidualne i to tylko współzawodnictwo w remontach i naprawach. Ogólne trudno zorganizować, gdyż wydajność elektrowni zależy od dyspozytora ruchu.

Św. Biurokracy

Ale najwięcej chyba zmartwień przysparza elektrowni biurokracja w przemyśle energetycznym. Dochodzi nawet do paradoksów — teren elektrowni jest niedostatecznie oświetlony z braku żarówek. centralny Zarząd z Katowic żarówek nie przysłał, bo w Katowicach ich zabrakło, a na własną odpowiedzialność elektrowni nie wolno kupić.

Ten sam biurokratyzm sprawia, że wiele funkcji, jak na przykład w nastawni, jest dotychczas zaliczane do pracy fizycznej, mimo, że należą do umysłowych. Nie można zaangażować fachowców, gdyż słusznie domagają się oni zaliczenia do pracowników umysłowych i odpowiedniego wynagrodzenia.

Technik — wynalazca

Chociaż współzawodnictwo pracy w elektrowni jest ograniczone określoną przez dyspozytora generalnego produkcją energii elektrycznej, to jednak wśród pracowników elektrowni cieszy się ogromnym powodzeniem ruch dokonywania ulepszeń w pracy. Ostatnio technik Małaczyński wprowadził ulepszenie, pozwalające na zwiększenie godzin ruchu kotła. Kocioł, który dotychczas mógł pracować tylko 400 godzin, dzięki zmienionemu urządzeniu do mielenia węgla, może być czynny bez przerwy 1500 godzin.

Ubocznym produktem elektrowni jest fabrykacja sprężonego powietrza. Dostarczane ono jest specjalnymi rurociągami kopalniom wałbrzyskim, w których praca odbywa się trochę w innych warunkach, niż na Górnym Śląsku. Ponieważ wałbrzyski węgiel ma własności gazujące, świdry i reszta urządzeń górniczych są poruszane sprężonym powietrzem. Użycie dynamitu jest tutaj bardzo ograniczone ze względu na bezpieczeństwo górników.

Maszyny „Victorii" pracują dzień i noc z głuchym pomrukiem. Stąd po liniach wysokiego napięcia płynie prąd do kopalni, miast i wsi. Gdyby tak wykorzystać wszystkie możliwości „Victorii" — w ilu jeszcze osiedlach, oświetlanych dotychczas naftowymi lampami, zapłonęłyby jasne żarówki?

WANDA STRZAŁKOWSKA

Uroczysty występ Obrazcowa

Robotnicy Ursusa oklaskują teatr kukiełek

W dniu 16 bm. w sali teatralnej ZNP w Warszawie odbyło się specjalne przedstawienie teatru kukiełek Sergiusza Obrazcowa, ludowego artysty RSFRR, laureata premii stalinowskiej. Wystawiona została sztuka „Lampa Alladyna", po czym sam Sergiusz Obrazcow wykonał kilkanaście utworów solowych, przy akompaniamencie żony, Olgi Obrazcow.

Występ Teatru Obrazcowa stał się w życiu artystycznym Warszawy wielkim wydarzeniem. Przedstawienie zaszczycili swoją obecnością członkowie rządu z wicepremierem Korzyckim, marsz. Żymierskim, tow. tow. min. Mincem, Bermanem, Kaczorowskim, Dybowskim na czele oraz członkowie korpusu dyplomatycznego wraz z dziekanem ambasadorem ZSRR W. Lebiediewem na czele. Ponadto na występie byli obecni liczni przedstawiciele świata artystycznego i naukowego, m. in. Wanda Wasilewska i Julian Tuwim.

Publiczność przyjęła artystów radzieckich entuzjastycznie.

Po przedstawieniu tow. min. Wolski w imieniu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wręczył Obrazcowowi i jego małżonce piękną wiązankę kwiatów.

Teatr Kukiełek Obrazcowa udaje się obecnie na objazd po Polsce, po czym wróci na występy do Warszawy.

*

Znakomity artysta radziecki, laureat nagrody stalinowskiej, Sergiusz Obrazcow wystąpił również wczoraj z wieczorem autorskim dla przodowników pracy Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie pod Warszawą. Był to trzeci z kolei występ Obrazcowa dla świata pracy. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż znakomity artysta sam wystąpił z inicjatywą udostępnienia swej sztuki robotnikom w ich własnym miejscu pracy.

Robotnicy „Ursusa", zgromadzeni w pięknie udekorowanej świetlicy, przywitali Obrazcowa burzą oklasków. Po krótkich przemówieniach powitalnych głos zabrał Obrazcow:

„Zwyczajem artystów radzieckich — powiedział on — przychodzę ze swą sztuką do waszej fabryki. Gdy widzę wasze twarzę i tę pięknie udekorowaną salę, wydaje mi się, że jestem w którejś z fabryk w moim rodzinnym kraju. Nie ma różnicy między wami, a robotnikami radzieckimi. Wasze oklaski brzmią rownie serdecznie jak i ich oklaski. Pozwólcie, że w waszym imieniu przekażę po powrocie do kraju pozdrowienia robotnikom radzieckim."

W czasie przygotowań do występu Obrazcowa wystąpił znakomity skrzypek radziecki Boris Simskij.

Następnie Obrazcow zademonstrował swe popisowe numery: „Kołysankę", „Poskromienie tygrysa", parodie fragmentów „Carmen" i popularnych romansów cygańskich i wiele innych. Wszystkie numery budziły huragany śmiechu i oklasków.

Występ Obrazcowa w Ursusie był filmowany oraz transmitowany przez radio.

Z sali koncertowej

Koncert symfoniczny Filharmonii Stołecznej
Corelli—Mozart—Borodin

Sonata skrzypcowa i „concerto grosso" — oto formy, w których najpełniej wypowiedział się wielki talent A. Corellego (1653—1713).

Forma — to dyscyplina, która ogranicza jedynie twórców małego formatu. Wystarczy porównać fugi przedbachowskie z genialną i monumentalną „Sztuką Fugi" wielkiego Jana Sebastiana — aby zrozumieć ile możliwości, ile głębi można zamknąć w formie, tak na pozór rygorystycznej. Już A. Stradella rozbudował i wzbogacił „concerto grosso" o nowe środki wyrazu. Ale doskonałość formalną i pełne znaczenie artystyczne nadał tej formie Corelli. „Concerti grossi" Corellego nie straciły po dziś dzień swej szlachetnej aktualności, jaka cechuje dzieła, o trwałej, nieprzemijającej wartości. Są one nadal wdzięcznym ale i trudnym repertuarem, na którym sprawdza się jakość smyczków każdej orkiestry symfonicznej.

Dobrze wypadło wykonanie II Symfonii Aleksandra Borodina (1833 — 1887). Kompozytor, początkowo lekarz wojskowy, późno stosunkowo rozpoczął działalność kompozytorską, poświęcając twórczości chwile wolne od pracy naukowej. W twórczości Borodina, podobnie jak w twórczości „nowatorów", grupy pięciu kompozytorów skupionych dokoła Bałakirewa (Bałakirew, Cui, Borodin, Rimski - Korsakow i Mussorgski), dochodzi do głosu charakter narodowy — głębokie wniknięcie w rosyjską muzykę ludową. Nic dziwnego, skoro na sztandarze swej działalności artystycznej umieścili nazwiska Glinki i Dargomyżskiego.

II Symfonia Borodina jest dziełem zwartym. Unosi się nad nią powiew szczerej inwencji i szczerego natchnienia. Wolna od retoryki formalnej jest jednak obmyślana i wypracowana w każdym szczególe. Heroiczne akcenty Allegra zyskały jej przydomek „bohaterskiej". Natomiast Andante przesycone jest subtelnym, głębokim liryzmem. Rosyjskość tej symfonii to nietylko echa ludowej melodyki i rytmiki — cały charakter tej muzyki, rodzaj i temperament uczuciowości — wszystko to składa się na ową „narodowość".

Koncert skrzypcowy A-dur Mozarta (1756—1791) nie znalazł w Iyvri Gitlisie idealnego odtwórcę. Pomijając niebardzo czystą intonację, rodzaj tonu jakim operuje koncertant, zbyt ostry i „realny", nie bardzo odpowiadał stylowi utworu. Natomiast Habanera Ravela zagrana jako naddatek potwierdza przypuszczenie, że koncert Mozarta nie leży w stylu tego ciekawego artysty.

Przypuszczeń naszych nie mogliśmy sprawdzić, ponieważ instytucja pod nazwą ARTOS, która przejęła agendy Centralnego Biura Koncertowego nie przysłała, mimo naszej interwencji, wbrew przyjętym zwyczajom, ani biletów, ani passe-partout na koncert Gitlisa i Cassiniego. Podobne metody w stosunku do naszego pisma stosuje Instytut Fryderyka Chopina, nie przysyłając ani zawiadomienia, ani biletów na inauguracyjny koncert w sali koncertowej Instytutu.

TADEUSZ MAREK

SPORT

W przyszłym roku — lekkoatletyczne mistrzostwa powiatowe

Polski Związek Lekkoatletyczny opracował terminarz imprez na przyszły rok. Kalendarz imprez, które rozpoczną się 5 lutego a zakończą 5 października przyszłego roku, jest bardzo bogaty. PZLA jako jeden z pierwszych związków wprowadza w najbliższym roku mistrzostwa na szczeblu powiatowym. W organizacji tych mistrzostw, które zostaną przeprowadzone w 300 powiatach, PZLA korzystać będzie z pomocy „SP", ZMP i „Związku Samopomocy Chłopskiej".

Program mistrzostw powiatowych będzie obejmował dla mężczyzn: 2 biegi (100 i 3000 metrów z przeszkodami), 2 skoki (w dal i wzwyż), chód na 10 km. oraz 3 rzuty (kulą, dyskiem i oszczepem). Dla kobiet: bieg 60 metrów, skoki w dal i wzwyż oraz pchnięcie kulą. Biegi na przełaj o mistrzostwo Polski, które odbywały się dotychczas na wiosnę, w przyszłym roku rozegrane zostaną na zakończenie sezonu.

W roku przyszłym PZLA projektuje przeprowadzenie zawodów międzypaństwowych z Czechosłowacją, Rumunią oraz zawodnikami radzieckimi. Na rozegranie tych spotkań zarezerwowano odpowiednie terminy.

Równocześnie Zarząd PZLA zatwierdził minima dla poszczególnych klas zawodników, a mianowicie dla klasy olimpijskiej, klasy mistrzowskiej, klasy A i klasy B. Prawo do noszenia kółek olimpijskich będą miały tylko pierwsze dwie klasy: olimpijska 4 kółka i mistrzowska 3 kółka.

Mecz gimnastyczny Węgry-Polska w Warszawie

W ramach Tygodnia Polsko-Węgierskiego, w dniach od 22 do 28 listopada odbędą się w Warszawie pierwsze po wojnie międzypaństwowe zawody gimnastyczne Polska-Węgry. Węgrzy potwierdzili już definitywnie swój przyjazd i w dniu 22 bm. przybędą do Warszawy w składzie 15 osób. Mecz zostanie rozegrany w sali Polskiej YMCA.

Polski Związek Gimnastyczny ustalił następujący skład reprezentacji Polski: Gaca Paweł, Gaca Henryk, Betyna, Radojewski, Kirkicki, Szlosarek, Pulik, Kucias i Sobala. Zawodnicy ci zostaną zgrupowani przed zawodami na krótkim obozie przygotowawczym w Akademii WF na Bielanach. Program zawodów, które odbędą się tylko w konkurencji męskiej, obejmuje następujące ćwiczenia: poręcz, kółka, drążek, koń z łękami i skoki przez konia. Po zawodach w Warszawie, gimnastycy węgierscy wystąpią jeszcze w Krakowie w dniu 25 lub 26 bm.

W kilku zdaniach

Pięściarze z Pragi czeskiej w Polsce. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Katowicach międzymiastowy mecz pięściarski Praga — Śląsk. Drużyna praska przyjeżdża z Petriną, Rademacherem i Livanskym. We wtorek prażanie rozegrają drugi mecz z reprezentacją Wrocławia.

RKS „Skra" popularyzuje sport zapaśniczy. Sekcja ciężko-atletyczna „Skry" dążąc do popularyzacji sportu zapaśniczego w Warszawie, organizuje od 15 listopada do 15 grudnia specjalne zapisy dla sekcji zapaśniczej. W okresie tym nie obowiązują żadne opłaty wstępne. Informacyj udziela sekretariat klubu Wawelska 5.

Konstanty Paustowski
DALEKIE LATA

— No więc, moi młodzi przyjaciele — przemówił Johannson — wszystko skończone! Ta opera była dziełem całego mojego życia. Stawałem się młodszy, gdy ją pisałem. Z każdą kartką ubywało mi po kilka lat. Tak! Właśnie tak było! To była muzyka szczęścia. Tworzyłem pieśń o szczęściu. A gdzież ono jest? Wszędzie! W melodii szumiącego lasu. W liściach dębu, w zapachu beczek napełnionych winem. W głosach kobiet i ptaków. Zawsze i wszędzie. Marzyłem o tym, żeby zostać wędrownym śpiewakiem, a nie o tym, żeby chodzić w takim mundurze. Zazdrościłem Cyganom. Śpiewałbym na wiejskich weselach i w chatce leśniczego. Śpiewałbym dla zakochanych i dla tych, których dręczy samotność, dla bohaterów i poetów, dla skrzywdzonych i oszukanych, którzy nie stracili wiary w dobroć. Wszystko to było w mojej operze. Wszystko! Miałem nadzieję, że umrę spokojnie, gdy ją zobaczę na scenie teatru wiedeńskiego. Myślałem, że, być może, mój przyjaciel, stary poeta Altenberg, przyjdzie i usiądzie jak niedźwiedź w aksamitnym fotelu i łzy zakręcą mu się w oczach. Byłaby to dla mnie najpiękniejsza nagroda. A może muzykę ową usłyszałaby i ta, która nigdy nie wierzyła w mój talent...

Johannson mówił oglądając swoje chude palce. Był jakby pijany z nieszczęścia. Zawsze mówił nieco wzniośle i teatralnie, ale teraz nie dostrzegaliśmy tego. Siedzieliśmy ze spuszczonymi głowami.

Po lekcji w czasie przerwy przyszedł do nas Subocz.

— Chciałem was uprzedzić — powiedział, kiedyśmy go otoczyli — żebyście teraz zachowywali się wyjątkowo delikatnie na lekcjach Oskara Fiedorowicza. Ale pomyślałem sobie, że sami wpadniecie na tę myśl, bez moich wskazówek.

Tego samego dnia we wszystkich klasach gimnazjum zabrzmiało wezwanie: „Znaleźć operę! Znaleźć ją za wszelką cenę!" —

Kto rzucił to wezwanie — nie wiem. Szło z ust do ust. Zbieraliśmy się grupkami i rozważaliśmy sposoby poszukiwań. Chodziliśmy jak spiskowcy i w duszy każdego z nas kipiała niecierpliwość.

Zaczęliśmy poszukiwania. Wypytywaliśmy konduktorów tramwajowych, obchodziliśmy miejsca targowe. Grzebaliśmy w sklepach handlujących papierem do pakowania i wreszcie znaleźliśmy operę na targu Łukjanowskim.

Zobaczył ją jeden z uczniów ósmej klasy u handlarki słoniną. Handlarka skarżyła się, że papier nie nadaje się do owijania towaru — pisane atramentem znaki odbijają się na słoninie i kupujący mają o to pretensje. Dlatego w rękopisie brakowało tylko trzech kartek.

Rękopis doręczono Johannsonowi na lekcji w ósmej klasie. Nie widzieliśmy, jak to się odbyło. Widzieliśmy tylko, jak Johannson po lekcji szedł korytarzem otoczony ósmioklasistami. Był bez binokli. Szedł chwiejnym krokiem i zataczał się z lekka. Ósmoklasiści podtrzymywali go pod ręce. W drzwiach pokoju nauczycielskiego stał inspektor Bodianski, uśmiechał się i kiwał głową. Objął Johannsona i wycałował się z nim.

W gimnazjum przez kilka dni trwało szaleństwo nutowe. Johannson przynosił partyturę opery i czysty papier nutowy. Rozdawał nam ten papier, a myśmy przepisywali operę w kilkunastu egzemplarzach.

Było to pod koniec zimy, a na wiosnę otrzymałem z poczty kawałek brystolu. Było na nim napisane, że Oskar Fiedorowicz Johannson prosi mię o zaszczycenie swą obecnością wykonania fragmentów jego opery, które odbędzie się w mieszkaniu jednego z moich kolegów klasowych.

Wieczorem poszedłem pod wskazanym adresem na bulwar Bibikowski. Szerokie schody w domu mojego kolegi były rzęsiście oświetlone. Dwa wielkie salony wypełniał tłum zaproszonych gości. Najwięcej było gimnazjalistów, ale przyszły również uczennice gimnazjum Maryjskiego. Sporo też przyszło siwowłosych muzyków i aktorów.

Johannsona jeszcze nie było. Stałem przy wejściu do sali i widziałem oświetlone schody. Ukazał się na nich Oskar Fiedorowicz. Wbiegł po schodach — szczupły, odmłodniały, w eleganckim surducie. Szybkim krokiem wszedł do salonu. Przywitano go oklaskami.

Od razu potem zabrzmiała muzyka. Grał kwartet z towarzyszeniem fortepianu. Była to rzeczywiście muzyka o szczęściu, o cierpieniach miłosnych, takich, jakie przeżywali Tristan i Izolda. Trudno mi opisać śpiewność tej muzyki, jej strunową siłę.

Gdy muzyka się skończyła i większość gości złożywszy Johannsonowi gratulacje odeszła, nas, pozostałych, zaproszono do stołu.

Późną nocą odprowadziliśmy Johannsona do domu. Po drodze wstąpił na pocztę i wysłał depeszę do Wiednia. Wyszedł z biura telegraficznego ogromnie posmutniały i powiedział, że zbyt długo czekał na ten dzień. A kiedy zbyt długo się czeka, to radość zamienia się w szczególny rodzaj smutku.

„PANOWIE GIMNAZJALIŚCI"

Któż mógł wiedzieć, co wyjdzie z nas, „panów gimnazjalistów", jak nas nazywał Bodianski? Co wyjdzie z tych młodzieńców w wypłowiałych czapkach, zawsze skorych do wszelkich wybryków, żartów i kłótni? Co na przykład wyjdzie z Miszy Bułgakowa? Nikt tego nie mógł wiedzieć.

Bułgakow był starszy ode mnie, ale dobrze pamiętam jego niepohamowanie, żywiołowe usposobienie, cięty dowcip, którego bali się wszyscy, stanowczość i siłę przekonania — czuło je się w każdym, nawet najbłahszym jego słowie.

Bułgakow miał zawsze głowę pełną pomysłów, żartów, mistyfikacyj. Wszystkie znane nam aż nadto dobrze szczegóły naszego życia gimnazjalnego potrafił przeistoczyć w świat nieprawdopodobnych wypadków i osobistości.

Jakiś wyblakły nadzorca „Szpońka", trafiając do kręgu fantazyj i „rozgrywek" Bułgakowa, urastał do rozmiarów Sobakiewicza lub Tartarina. Zaczynał żyć drugim, tajemniczym życiem, już nie jako „Szpońka" ze spuchniętym, pijackim nosem, lecz jako bohater pobudzających do śmiechu i zgoła niesamowitych wydarzeń.

(63) (D. c. n.)